Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

★ A

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 297 (1949) 14 - 15 XII. 57 r. Cena 40 gr

NIEDZIELA

Piękno zimy

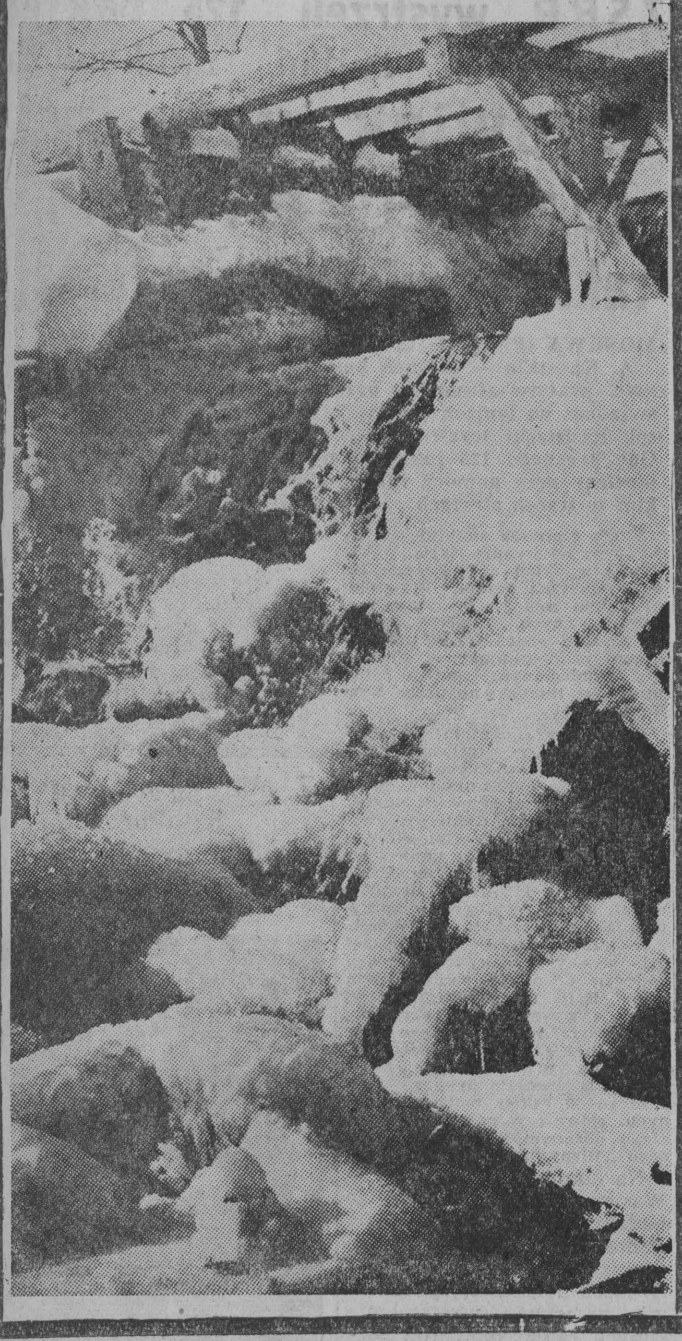

Sejm rozpoczął obrady

Powołanie Najwyższej Izby Kontroli

Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Sejmu rozpatrywano kilka projektów ustaw. Najbardziej ożywioną i gorącą dyskusję wywołało sprawozdanie komisji nadzwyczajnej wyłonionej 13 lipca br. do opracowania projektu ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli.

Sprawozdawca komisji — Zofia Wasilkowska — zreferowała łącznie dwa projekty ustaw, a mianowicie: o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i o Najwyższej Izbie Kontroli oraz projekt uchwały o trybie przedkładania Sejmowi sprawozdań i zlecania przez Sejm zadań Najwyższej Izbie Kontroli.

Wszyscy dyskutanci, zarówno przedstawiciele poszczególnych klubów poselskich, jak i posłowie bezpartyjni, podkreślali ogromne znaczenie i niezbędną potrzebę kontroli dla planowej gospodarki. Wszyscy — z powołaniem do życia Najwyższej Izby Kontroli — wiązali nadzieje na rychlejsze i radykalniejsze zlikwidowanie plagi społecznej, jaką są nadużycia i marnotrawstwo.

Dalsze projekty ustaw referowane wczoraj w Sejmie wymagają szerszego omówienia. Obecnie wymieniam tylko, jakich spraw dotyczą.

A więc — sprawozdawcy komisji planu gospodarczego, budżetu i finansów referowali dwa rządowe projekty ustaw: **o podatku wyrównawczym i o opłacie skarbowej.** Komisja Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego przedstawiła Sejmowi rządowy projekt ustawy **o realizacji zaległości w obowiązkowych dostawach zbóż, ziemniaków i zwierząt rzeźnych.** Następne dwa projekty ustaw przedstawiła Komisja Obrony Narodowej. Jeden dotyczy służby wojskowej oficerów sił zbrojnych, a drugi zaopatrzenia emerytalnego żołnierzy zawodowych i nadterminowych oraz ich rodzin.

Wspomniane projekty ustaw zostały przez Sejm przyjęte.

I. RADLIŃSKA

Notatki ze szczebla powiatu

EŁK w grudniu 1957 roku

Gdy po przyjeździe do Ełku znalazłem się na ulicy 6 Kwietnia, długo szukałem w pamięci tej daty. Później dowiedziałem się, że 6 kwietnia 1945 roku administracja polska w imieniu władzy ludowej objęła w posiadanie ten teren.

Miasto poważnie ucierpiało wskutek działań wojennych. Jeszcze dzisiaj wychodzącemu z dworca kolejowego w Ełku rzuca się w oczy kupa gruzów oraz kikut wypalonego czerwonego budynku. Kilkaset metrów dalej straszy ciemnymi oczodołami czteropiętrowy wypalony gmach.

W samym śródmieściu miasta widać czerwony komin fabryczny. To Ełckie Zakłady Przemysłu Sklejek ulokowane wbrew wszelkim prawom architektury w samym centrum miasta (wybudowane przed 1939 rokiem).

Rozmawiam z robotnikami, z przewodniczącym rady robotniczej i dyrektorem tego zakładu. We wszystkich wypowiedziach przewija się czerwoną nicią — poczucie współgospodarza fabryki. Kilka charakterystycznych przykładów rodzenia się po Październiku nowego spojrzenia w zakładzie utkwiło mi mocno w pamięci.

Nie nakazy administracyjne a bodźce ekonomiczne

Sam fakt, że dopiero w roku 1957 przedsiębiorstwo uruchomiło po raz pierwszy produkcję uboczną, mimo że techniczne, lokalowe i surowcowe warunki do jej uruchomienia istniały już w latach poprzednich ma swoją wymowę. Po prostu dotychczas nie opłacało się uruchomienie tego rodzaju produkcji. Dla przedsiębiorstwa stwarzałoby to dodatkowe kłopoty, a korzyści dla załogi, zakładu dawałoby to minimalne.

Dopiero nowe przepisy z jesieni ub. roku o radach robotniczych i funduszu zakładowym stworzyły właściwe bodźce uruchomienia tej produkcji. Zakład wypuszcza obecnie w ramach produkcji ubocznej poszukiwaną na rynku tzw. sklejkę-formatkę. Najistotniejsze jest to, że produkowana jest ona całkowicie i wyłącznie z odpadów, które w poprzednim okresie używane były na opał. Jak oświadcza przewodniczący rady robotniczej, zysk z tej produkcji w ciągu 10 miesięcy zamyka się kwotą 210 tys. złotych.

Podobnie jak z produkcją uboczną przedstawia się sytuacja ze zmianą procesu technologicznego produkcji sklejek (przejście z kleju kazeinowo - albuminowego na klej mocznikowy). Mimo wielu poleceń w poprzednich latach ze strony Centralnego Zarządu zakład nie realizował tego postulatu, gdyż taka zmiana produkcji jest dosyć uciążliwa i rodzi szereg nowych trudności. Odgórny nakaz administracyjny nie był realizowany i pozostał bez echa. W tym roku, gdy oprócz odgórnego nakazu pojawił się nowy element, bodziec materialnego zainteresowania — udział załogi w zyskach, zmiana procesu produkcji w zakładzie została przeprowadzona szybko i sprawnie.

Lepsza jakość - większy zysk

Załoga, rada robotnicza i kierownictwo przedsiębiorstwa rozumowały w ten sposób: zmiana technologii produkcji poprawi jakość i estetykę sklejek, pociągnie to za sobą wzrost ceny, z czym z kolei związany jest zysk i fundusz zakładowy. W ten sposób prosty rachunek ekonomiczny i zdrowy rozsądek zwyciężył.

Rynek otrzymał lepszej jakości towar, a przedsiębiorstwo, załoga, wzrost zysku i funduszu zakładowego.

A oto co pracownicy zakładu mówią o swoich planach na przyszłość.

...W przyszłym roku wybudujemy za pół miliona złotych (z funduszu zakładowego) dom o kilkudziesięciu izbach mieszkalnych dla najbardziej potrzebujących członków załogi. Dokumentację mamy już zatwierdzoną. Zawarliśmy również odpowiednią umowę z przedsiębiorstwem budowlanym. W bieżącym roku wyremontowaliśmy już 70 mieszkań dla naszych pracowników.

...W przyszłym roku otrzymamy nową suszarkę rolkową, która poważnie usprawni pracę naszego zakładu. W tym celu remontujemy już jedną z hal, która nie była dotychczas w pełni wykorzystana.

...Budujemy warsztat mechaniczny na nowouzyskanej posesji itd., itd.

★ Ciąg dalszy na str. 4

W 98 rocznicę urodzin LUDWIKA ZAMENHOFA

15 grudnia mija 98 rocznica urodzin wielkiego białostoczanina — twórcy międzynarodowego języka esperanto — doktora Ludwika Zamenhofa.

NA ZDJĘCIU: popiersie Ludwika Zamenhofa wykonane przez białostockiego rzeźbiarza Stanisława Wakulińskiego.

Centralizm i demokratyzm

CHCEMY tu poruszyć problem wiążący się ściśle z X Plenum — idzie o zasadę centralizmu demokratycznego. Zasługuje ona tym bardziej na uwagę, że w okresie tzw. kultu jednostki była ona niejednokrotnie wypaczana zarówno w teorii, jak i w praktyce. A przecież jest to strukturalna zasada partii typu leninowskiego.

Skąd wypływa konieczność centralizmu demokratycznego? Czy centralizm demokratyczny jest jakimś abstrakcyjnym, wymyślonym przez marksistów pojęciem, czy też posiada on jakieś źródła obiektywne, które warunkują właśnie taką, a nie inną organizację partii proletariackiej?

Możemy spotkać się niejednokrotnie z głosami, iż centralizm demokratyczny był koniecznością w okresie przed zdobyciem władzy. Natomiast — dowodzą niektórzy — kiedy klasa robotnicza przejęła już władzę w swoje ręce, kiedy partia marksistowska jest partią rządzącą, wówczas centralizm demokratyczny powinien zanikać, obumierać jako podstawa organizacyjna naszej partii.

Ciąg dalszy na str. 4

Sekretarki chwalą sobie zawód szewca

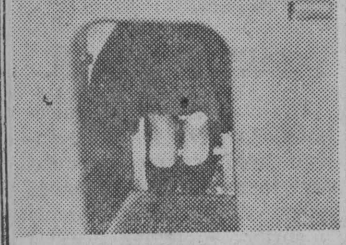

Na str. 4 zamieszczamy reportaż z Siemiatyckiej Fabryki Obuwia

Bambus-przyjaciel

Patrz fotoreportaż na str. 5

W 15 rocznicę powstania PPR

TRAGEDIA wasilkowskich komunistów

„Z aresztowanych przez nas za okres sprawozdawczy członków „Kedywu", najbardziej charakterystycznym jest Alfred Kalinowski, ur. dn. 20.V. 1923 r., mieszkaniec miasteczka Wasilków".

(Z meldunku organów bezpieczeństwa z r. 1946).

Późnym wieczorem, 5 stycznia 1946 r. w jednym z niewielkich domków w Wasilkowie odbywało się pewne zebranie. Obecnych było 9 mężczyzn: 6 z Wasilkowa i 3 z Czarnej Wsi Kościelnej. Przemawiał „Żubr" — Romuald Bychowski.

Dzisiaj, w przeciwieństwie do innych tego rodzaju zebrań, nie było mowy o przyszłych planach, o zadaniach, jakie czekają „Kedyw" z momentem objęcia władzy w Polsce przez emigracyjny rząd londyński. Omawiano sposób wykonania wyroku śmierci, jaki „Kedyw" wydał na 9 wasilkowskich komunistów i ich rodziny. Bychowski objaśnił, że wyrok dlatego musi być wykonany, gdyż osoby, których on dotyczy, „są zdrajcami, ponieważ służą Czerwonej Polsce i są członkami PPR".

Świtało już, gdy uczestnicy zebrania rozchodzili się do domów, po otrzymaniu odpowiednich instrukcji.

Nastał wieczór, 6 stycznia. Ulicą Sienkiewicza w Wasilkowie dwaj mężczyźni podążali w kierunku domu starego komunisty Piotra Gawryluka. Mężczyznami tymi byli: „Globus" — Alfred Kalinowski i „Zając" — Jan Sochoń.

Nie było jeszcze późno, więc Piotr Gawryluk, nie podejrzewając niczego, wpuścił nieznajomych do mieszkania. Bandyci nie zadali nawet sobie trudu sprawdzenia, czy trafili pod właściwy adres. Alfred Kalinowski wyciągnął spod płaszcza karabin i dwoma strzałami położył trupem żonę Piotra, Melanię Gawryluk. W tej samej sekundzie zakończył życie Piotr Gawryluk. Sochoń nie pozostawał za kamratem w tyle.

W mieszkaniu pozostała jeszcze staruszka Maria Bielska, matka żony Gawryluka. Bandyci nie namyślali się. Gdy opuszczali dom Gawryluków, sędziwa staruszka dogorywała.

W tym samym czasie, w innej dzielnicy miasta pozostali członkowie „Kedywu" również realizowali swe zbrodnicze plany. W domu Piotrowskich, matka z córką już spały. Piotrowski przebywał w tym czasie w jednej z okolicznych wsi. Jako czło-

Ciąg dalszy na str. 3

W Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych
Oświadczenie ministra Rapackiego o polityce zagranicznej

WARSZAWA (PAP) 13. 12.

13 bm. odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. W pierwszym punkcie obrad minister Spraw Zagranicznych PRL **Adam Rapacki** złożył oświadczenie o polityce zagranicznej rządu PRL. (Z treścią oświadczenia zapoznamy Czytelników w najbliższym numerze). Po dyskusji nad oświadczeniem ministra Rapackiego komisja jednomyślnie przyjęła następującą uchwałę:

„Komisja spraw zagranicznych wyraża swoją pełną solidarność z oświadczeniem ministra Spraw Zagranicznych Adama Rapackiego i stwierdza jednogłośnie, że aktywna i konstruktywna, pokojowa polityka zagraniczna rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odpowiada pragnieniom i dążeniom całego społeczeństwa polskiego i służy interesom pokoju w Europie".

Następnie członkowie komisji wysłuchali sprawozdania wicemarszałka Sejmu **Z. Kliszki** o wynikach wizyty polskich parlamentarzystów w Wielkiej Brytanii.

Sprawozdanie to uzupełnili pos. pos.: **L. Chajn, J. Hochfeld, W. Kraśko i J. Hryniewiecki.**

Powołanie Komitetu Obchodu 15 rocznicy powstania ZWM
Apel do b. ZWM-owców

WARSZAWA (PAP) 13. 12.

W stolicy uchwalona została deklaracja polskich organizacji młodzieżowych w sprawie obchodów 15 rocznicy ZWM.

15 lat temu — w styczniu 1943 roku — czytamy m. in. w deklaracji — w okupowanej przez hitlerowców Warszawie powstał Związek Walki Młodych. Młodzież polska i jej organizacje czczą rocznicę tego pamiętnego w historii polskiego rewolucyjnego ruchu młodzieżowego wydarzenia. Związek Młodzieży Socjalistycznej, któremu szczególnie bliskie są bohaterskie tradycje ZWM, wezwał na III Plenum Komitetu Centralnego Związku wszystkich członków ZMS do czynnego włączenia się obchodów rocznicy.

Całością obchodu 15-lecia ZWM na terenie kraju kieruje Komitet Obchodu, który ukonstytuował się w Warszawie w dniu 12 bm.

Przewodniczącym Komitetu wybrany został członek Biura Politycznego KC PZPR **Jerzy Morawski.**

Komitet wystosował apel do b. członków ZWM wzywający ich do czynnego udziału w organizowanych obchodach.

ZSRR wystrzeli 125 rakiet w ramach badań naukowych
Człowiek może być pasażerem rakiety międzyplanetarnej

MOSKWA (PAP) 13. 12.

A. Kasatkin — członek komisji roboczej do badań wyższych warstw atmosfery przy pomocy rakiet i sputników oświadcza na łamach pisma „Litieraturnaja Gazieta", że Związek Radziecki wystrzeli w ramach Międzynarodowego Roku Geofizycznego 125 rakiet. Sondowanie wyższych warstw atmosfery przy pomocy rakiet odbywa się w Związku Radzieckim w trzech strefach.

Strefa pierwsza znajduje się na Arktyce, na wyspie Hejsa, wchodzącej w skład archipelagu Ziemi Franciszka Józefa. Wystrzelonych tam zostanie 25 rakiet meteorologicznych. Choć w strefie tej panuje obecnie noc polarna, uczeni zamieszkujący w specjalnie zbudowanym tam osiedlu, prowadzą intensywne prace naukowe.

Druga strefa obejmuje środkowe szerokości geograficzne Związku Radzieckiego. W roku 1958 zostanie w niej wystrzelonych 40 rakiet, które osiągną wysokość od 80 do 200 km. Rakiety te wyrzucać będą na określonych wysokościach aluminiowe kontejnery z aparaturą radiotelemetryczną, fotograficzną i innymi urządzeniami. Kontejnery, wraz z aparaturą będą powracały na Ziemię.

W trzeciej strefie działać będzie słynny radziecki statek o napędzie dieslo-elektrycznym „Ob". Były już przeprowadzane próby z wystrzeleniem pocisków rakietowych z pokładu tego statku. Wobec ich pomyślnego zakończenia przewiduje się, że w roku 1958 wystrzelonych zostanie z niego 30 rakiet meteorologicznych, głównie w pobliżu radzieckiego obserwatorium antarktycznego „Mirnyj".

Na konferencji uczonych w Waszyngtonie ustalono, że badania wyższych warstw atmosfery odbędą się w lecie przyszłego roku. Wobec tego Związek Radziecki postanowił przesunąć wystrzelenie silnych rakiet meteorologicznych z jesieni bieżącego roku, na lato roku 1958.

Ponieważ jednym z zadań MRG jest opanowanie przestrzeni kosmicznych i stworzenie dla człowieka odpowiednich warunków do lotów w kosmosie, w ZSRR prowadzi się eksperymenty medyczno-biologiczne, tak przy pomocy sputników, jak i rakiet. Nagromadzone w ZSRR doświadczenia uzyskane przez wysyłanie psów na duże wysokości gwarantują już obecnie pełne bezpieczeństwo człowieka - pasażera rakiety międzyplanetarnej — stwierdza uczony radziecki Kasatkin.

Z Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego w Poznaniu

NA ZDJĘCIU: na estradzie Jiri Sumpik (CSR).
CAF — fot. Kondracki

Nowa pokojowa inicjatywa ZSRR
Nota rządu radzieckiego do rządów państw - członków ONZ
Listy premiera Bułganina do Macmillana i Gaillarda

MOSKWA (PAP) 13. 12.

Rząd Związku Radzieckiego zwrócił się do rządów państw — członków Organizacji Narodów Zjednoczonych z jednobrzmiącą notą, w której zwraca ich uwagę na gwałtownie wzrastające w obecnych czasach niebezpieczeństwo wybuchu nowej wojny, z zastosowaniem w niej broni jądrowej, w następstwie poczynań grupy państw — członków NATO.

Identyczną notę rząd ZSRR przesłał Szwajcarii nie wchodzącej w skład Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W nocie tej rząd Związku Radzieckiego, zwracając się do rządów wszystkich państw należących do Organizacji Narodów Zjednoczonych, uważa, że każdy z tych rządów może i powinien wnieść swój wkład do wspólnej sprawy podtrzymania pokoju światowego i bezpieczeństwa, zgodnie z zasadami Karty NZ.

Następnie rząd radziecki w swej nocie omawia obszernie zbliżającą się sesję rady NATO w Paryżu, na której ma być dyskutowana sprawa wyposażenia członków tego ugrupowania militarnego w pociski rakietowe przystosowane do ładunków jądrowych, a dalej wskazuje na niebezpieczeństwo wynikające z tego kroku dla pokoju i dla całej ludzkości. Rząd ZSRR wyraża przekonanie, iż teoria zachodnich ekspertów wojskowych na temat „małych wojen" jest błędna, i że jakiekolwiek próby naruszenia obecnego „status quo" przy użyciu siły niechybnie rozpętałyby wojnę światową.

W nocie swej Związek Radziecki wysuwa konkretne propozycje, których przyjęcie, przyczyniłoby się do likwidacji nienormalnych stosunków między państwami, położyłoby koniec „zimnej wojnie", osłabiłoby napięcie międzynarodowe i otworzyłoby drogę do szerokiej międzynarodowej współpracy między wszystkimi narodami.

W tym celu — stwierdza rząd Związku Radzieckiego konieczny jest wyrzeczenie się siły, czy też groźby siły, przy rozwiązywaniu spornych problemów, położenie końca wyścigowi zbrojeń. Wielkie mocarstwa mogłyby wówczas zobowiązać się, iż nie użyją broni atomowej i wodorowej jakiegokolwiek typu i natychmiast zaprzestaną wszelkich doświadczeń z tego rodzaju bronią, na okres 2—3 lat, z tym, że ustanowiona byłaby kontrola międzynarodowa nad wypełnieniem tego porozumienia.

Organizacja Paktu Północno-Atlantyckiego i Układ Warszawski powinny zawrzeć porozumienie o neutralności, przewidując pokojowe współistnienie państw wchodzących w skład obydwu ugrupowań i wzajemne niemieszanie się w wewnętrzne sprawy innych państw.

Rząd ZSRR podkreśla wielkie znaczenie, jakie miałaby decyzja wielkich mocarstw w sprawie nierozmieszczania broni jądrowej w Niemieckiej Republice Federalnej i Niemieckiej Republice Demokratycznej, co przy zobowiązaniu Polski i Czechosłowacji, iż w tym wypadku nie będą magazynowały tego rodzaju broni na swoim terytorium, pozwoliłoby na utworzenie w Europie obszernej strefy, wyłączonej spod zbrojeń atomowych.

*

MOSKWA (PAP) 13. 12.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin zwrócił się do premiera W. Brytanii H. Macmillana z listem, w którym wyraża zaniepokojenie w związku z komplikującą się ostatnio sytuacją międzynarodową.

W swym liście do Macmillana premier Bułganin proponuje, by rządy ZSRR i W. Brytanii, wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi zobowiązały się nie używać broni atomowej i wodorowej oraz ogłosić, iż z dniem 1 stycznia 1958 roku zobowiązują się zaprzestać wszelkich doświadczeń z tego rodzaju bronią, co najmniej na okres 2—3 lat.

*

MOSKWA (PAP) 13. 12.

W liście do premiera Francji Gaillarda N. A. Bułganin uważa, że zawarcie układu o nieagresji między NATO i Układem Warszawskim szczególnie odpowiadałoby „interesom takich krajów jak Związek Radziecki i Francja, które, jak wykazuje historia, nieuchronnie zostawały wciągane do każdego większego konfliktu zbrojnego w Europie".

ZNTK w Łapach Podlaskie Zakłady Roszarnicze w Bielsku-Podl. i Białostockie Zakłady Graficzne wykonały plan roczny

Do końca roku pozostały jeszcze niecałe 2 tygodnie. Z każdym dniem redakcja „Gazety" otrzymuje coraz więcej meldunków od załóg fabrycznych o przedterminowym wykonaniu zadań rocznych. Tak więc ostatnie dni grudnia przysporzą gospodarce narodowej dodatkową ilość artykułów przemysłowych.

Oto treść telegramu, jaki nadszedł ostatnio do naszej redakcji z Łap:

„Załoga ZNTK w Łapach melduje, że w dniu 10 grudnia 1957 r. wykonała plan roczny produkcji towarowej w cenach porównalnych w 100,1 proc., zaś w produkcji globalnej w 110,4 proc.

Za załogę:
dyrektor Zakrzewski"

Podobny meldunek otrzymaliśmy z Bielska-Podlaskiego:

„Podlaskie Zakłady Roszarnicze w Bielsku-Podlaskim meldują, że plan techniczno - przemysłowo-finansowy za rok 1957 według cen zbytu został wykonany w 103 proc. w dniu 11. XII. 1957 r. Wykonanie planu operatywnego przewidujemy w dniu 16. XII. 1957 r.

Dyrektor zakładu:
Edward Pogoda"

O zakończeniu realizacji planu rocznego na 30 dni przed terminem donosi także załoga i dyrekcja Białostockich Zakładów Graficznych. Plan roczny produkcji globalnej został wykonany w 101,3 proc. już w dniu 30 listopada br. (š)

Mamuta sprzed 100 tys. lat odkryto w Koninie

KONIN (PAP) 13. 12.

Ostatnio górnicy kopalni węgla brunatnego „Konin" w woj. poznańskim, pracujący przy budowie nowej, wielkiej odkrywki „Gosławice 1", natrafili w niecce torfowej, na głębokości 10 metrów, na wyrastające wielkie kły ogromnego zwierzęcia.

Przypadkowym znaleziskiem zainteresowali się natychmiast inżynierowie — geolodzy, pracujący w kopalni, którzy poinformali o tym Instytut Geologiczny w Warszawie. Przybyła na miejsce z Instytutu specjalistka z zakresu Paleozoologii — dr Żelichowska, po przeprowadzeniu wstępnego rekonesansu stwierdziła, że natrafiono tu na stosunkowo dobrze zachowane szczątki mamuta. Mamut ten liczy już sobie prawdopodobnie ponad 100 tys. lat.

Mamut odkryty został w czwartorzędowej, międzylodowcowej warstwie ziemi. Bardzo dobrze zachowały się, sięgające ponad 2 metry długości kły, tzw. ciosy mamucie, które dochodzą w niektórych miejscach do 30 cm grubości.

W miejscu, gdzie znaleziono szczątki mamuta wstrzymano eksploatację węgla brunatnego do czasu zakończenia prac naukowych.

Przed sesją NATO
Dulles Brentano i Hansen w Paryżu

PARYŻ (PAP) 13. 12.

Boński minister spraw zagranicznych von Brentano w towarzystwie sekretarza stanu Hallsteina przybył w czwartek wieczorem do Paryża. Brentano weźmie udział w posiedzeniu komisji ministerialnej Rady Europejskiej.

W piątek rano o godzinie 11 przybył tam również sekretarz Stanu USA Dulles. Ponadto w Paryżu zjawił się już premier i minister spraw zagranicznych Danii H. C. Hansen.

Stanowisko Jugosławii w sprawie strefy bezatomowej

BELGRAD (PAP) 13. 12.

Na piątkowej konferencji prasowej rzecznik Sekretariatu Stanu Spraw Zagranicznych, Drašković, zapytany o stosunek Jugosławii do inicjatywy Polski w sprawie utworzenia strefy bezatomowej, w skład której weszłyby Polska, Czechosłowacja, NRF i NRD, odpowiedział: **„Inicjatywa polska, by w Europie Środkowej utworzyć strefę, w której nie byłoby broni jądrowej, stanowi wkład do wysiłku w kierunku uspokojenia w Europie i na świecie, tym bardziej, że toruje to drogę idei szerszych porozumień w sprawie zaniechania eksperymentów z bronią jądrową, zakazu produkcji i używania tej broni".**

POGODA

W SOBOTĘ — zachmurzenie duże — opady deszczu, lub deszczu ze śniegiem. Temperatura minimalna minus 2 st., maksymalna około plus 7 st.

W NIEDZIELĘ — pogoda bez większych zmian.

Komentarz sejmowy

Najwyższa Izba Kontroli a kontrola społeczna

Do powołania Najwyższej Izby Kontroli niezbędne są trzy akty prawne: ustawa o zmianie Konstytucji PRL, ustawa o NIK oraz uchwała sejmowa o trybie przedkładania Sejmowi sprawozdań i zlecania przez Sejm zadań Najwyższej Izbie Kontroli. W dniu 13 bm. zostały one przez Sejm przyjęte jednogłośnie (331 głosów).

DONIOSŁY AKT

Powołanie Najwyższej Izby Kontroli stanowi doniosły akt w naszym życiu polityczno-ustrojowym. Trzeba zdać sobie sprawę, że realność tego aktu bierze swój początek z atmosfery politycznej i prawnej zapoczątkowanej przez VIII Plenum partii, że powołanie NIK jest niezaprzeczalnym wyrazem nowej polityki partii zmierzającej do socjalistycznej demokratyzacji naszego życia.

W rok po Październiku stworzone zostały warunki, aby Sejm — naczelny organ władzy państwa demokracji ludowej — mógł wykonywać w pełni swe podstawowe, konstytucyjne zadania.

NIK będzie sprawowała swe funkcje w imieniu Sejmu. Jest to fakt niespotykany ani w przedwojennym parlamencie, ani w żadnym z parlamentów krajów kapitalistycznych.

W Polsce Ludowej, Sejm dzięki powołaniu NIK staje się rzeczywistym narzędziem kontroli społeczeństwa nad administracją państwową.

CZTERY CECHY KONTROLI CZYLI OCENA ZJAWISK

Kontrola — to, jak mówiła posłanka Wasilkowska — sonda zapuszczona w głąb naszego życia gospodarczego. Dyskutanci podkreślali, że powinna kierować się ona czterema kryteriami: **legalnością** — tzn. że działalność kontrolowanych jednostek powinna być badana od strony zgodności i w ustawieniu z innymi aktami prawnymi; **gospodarności** — co oznacza badanie, czy kontrolowane jednostki należycie wydatkują środki pieniężne i materiałowe; **celowością** — tzn. czy podejmowane kroki, choćby mieściły się w przepisach, są racjonalne i konieczne; **rzetelnością** — a to jak wiadomo w życiu gospodarczym sprawa potrzebna najbardziej.

Taka kontrola nie tylko potrafi wykryć błędy i nadużycia. Potrafi również — co ma zasadnicze znaczenie — znaleźć przyczyny błędów, wskazać środki ich usunięcia oraz wszechstronnie ocenić zjawiska.

ZAINTERESOWANIE

Dyskusji na temat powołania Najwyższej Izby Kontroli było wyjątkowo dużo. Jest to z pewnością dowód na poważne zainteresowanie tą sprawą społeczeństwa. Na sesji Sejmu przytaczano fragment listu jednego z mieszkańców Warszawy, który nadesłał komisji kompletnie opracowany przez siebie projekt ustawy o kontroli państwowej z dopiskiem, że taką myśl zrodził w nim zeszłoroczny zryw październikowy.

Sądzę, że ów dopisek trafia w sedno. (ir)

W cementowni „Wiek"

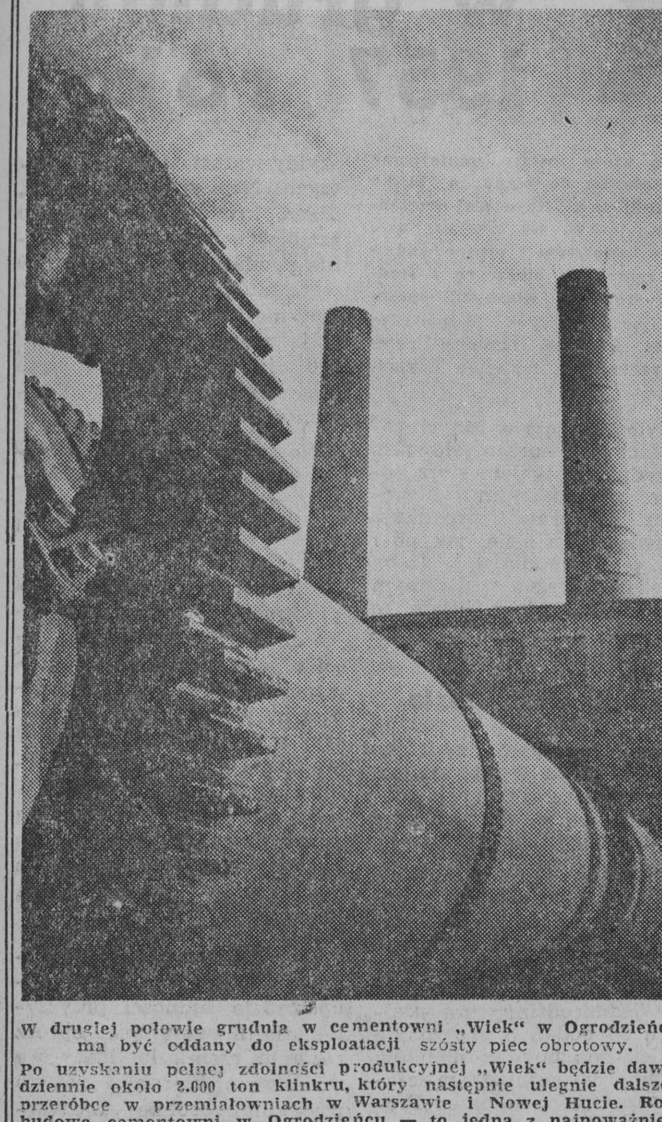

W drugiej połowie grudnia w cementowni „Wiek" w Ogrodzieńcu ma być oddany do eksploatacji szósty piec obrotowy.

Po uzyskaniu pełnej zdolności produkcyjnej „Wiek" będzie dawał dziennie około 2.000 ton klinkru, który następnie ulegnie dalszej przeróbce w przemiałowniach w Warszawie i Nowej Hucie. Rozbudowa cementowni w Ogrodzieńcu — to jedna z najpoważniejszych w ostatnich latach inwestycji przemysłu materiałów budowlanych.

NA ZDJĘCIU: fragment cementowni. Na pierwszym planie 6-ty piec obrotowy.

CAF — fot. Seko

Nasz felieton teatralny

„Wesele" nowe a przecież to samo

Skoro tylko wieść o pierwszej pozycji repertuarowej nowego sezonu wydostała się poza mury teatru — po mieście zaczęły krążyć na ten temat przeróżne wersje. Bo wbrew temu, co się mówi o obojętności naszej publiczności do spraw teatru — tym razem zainteresowano się poczynaniami białostockiego zespołu głęboko i szczerze. Może to dlatego, że chodziło właśnie o „Wesele".

A Wyspiański w Białymstoku — to już jest nie lada wydarzenie. Wyspiańskiego grywały do niedawna tylko czołowe sceny polskie.

Natomiast zupełną sensację wywołało wyznanie reżysera sztuki Ireny Górskiej, że jej interpretacja odbiegać będzie od tradycyjnej. Do wydawania sądów a'priori o białostockim „Weselu" poczuli się zatem upoważnieni niemal wszyscy ci, którym Wyspiański znany był choćby wyłącznie z lektury szkolnej. A co dopiero nauczyciele poloniści i aktyw k. o.? Te sądy - proroctwa były bardzo różne: od optymistycznych aż po „jeremiady". Niezależnie od tego wszystkiego do premiery jednak doszło.

Niepokój o „Wesele" był zresztą uzasadniony. Ten najznakomitszy z dramatów Wyspiańskiego jest utworem złożonym. Elementy realistycznej komedii przeplatają się tu z elementami symbolicznego dramatu. Ta dwoistość charakteru „Wesela" pozwala na dowolne przesuwanie akcentu, bądź w celu podrysowania i wysunięcia na plan pierwszy strony obyczajowej, bądź rozszyfrowania symboliki. Od inwencji reżyserskiej zależało, z jakiego rodzaju „Weselem" widz miał do czynienia. W zasadzie jednak starano się trzymać utartej konwencji. Z tego też powodu tkwiący w pamięci wielu osób obraz „Wesela" oglądany na różnych scenach nie różnił się od siebie zasadniczo. Utrzymana w błękitnych tonach rozśpiewana bronowicka chata, goście weselni w oparach alkoholu, parobczaki w pawich piórach, energiczne o zdrowym rozsądku krakowskie chłopy i zagubieni wśród nich ze swoim spleenem i swoją ludomanią panowie, na których nawet sam autor patrzy ze zmrużonym złośliwie okiem.

„Wesele" było jednym z utworów syntetyzujących te zjawiska, które w ostatecznym rachunku doprowadziły do wykształcenia się takiego właśnie, a nie innego społeczeństwa, współczesnego Wyspiańskiemu. Utwory te poświęcone najznakomitszym postaciom i wydarze-

Ciąg dalszy na str. 5

W 15 rocznicę powstania PPR
TRAGEDIA wasilkowskich komunistów

Ciąg dalszy ze str. 1

nek i aktywista PPR, uświadamiał na jakimś zebraniu chłopów o konieczności dostarczenia państwu niezbędnych ilości żyta.

Romuald Bychowski wyważył okno i po chwili wraz z Eugeniuszem Wiedro znalazł się w mieszkaniu. Młodziutka Irena nie zdążyła się nawet przebudzić. Dwa strzały w głowę, oddane z odległości kilku centymetrów uśmierciły ją w łóżku. Leokadia Piotrowska próbowała ucieczki, ale kula „Żubra" była szybsza. „Robota" została zrobiona. Teraz trzeba było się śpieszyć. Bychowski, jako dowódca grupy „Kedywu" wyznaczył sobie bowiem większe zadanie niż pozostałym członkom organizacji.

Na wasilkowskim rynku wyznaczone zostało spotkanie całej grupy. Od tej chwili Bychowski objął kierownictwa nad pozostałą częścią akcji.

Cała banda obstawiła wlot i wylot ulicy Wojtachowskiej. Była to bowiem dość ruchliwa ulica, a szczególnie należało obawiać się krążących tu patroli KBW i ORMO. Bandyci jak ognia unikali bowiem starć zbrojnych z wojskiem i milicją. Woleli mordować inaczej, skrytobójczo. Ich bandycki honor, na który powoływali się przy każdej okazji, nie cierpiał, jak widać, gdy strzelali do organizacji PPR, tow. Stanisława Kuźnickiego. Tutaj postanowiono dopełnić bandyckiej ceremonii. Ustawionemu pod ścianą Kuźnickiemu kazano wysłuchać wyroku.

— „Za to, że wysługujesz się czerwonej Polsce, za to, że należysz do Polskiej Partii Robotniczej — głosił on m. in. — WiN postanowił ukarać cię śmiercią. Wyrok wykonany zostanie natychmiast".

Zaraz potem salwa z pistoletu maszynowego i z karabinu przerwała życie jednego z bardziej cenionych i szanowanych w Wasilkowie towarzyszy.

Światło latarki oświetliło na moment kartkę z następnym adresem. — „Teraz Nizyborskich" — skomenderował „Żubr".

Na ul. Fabrycznej było pusto i głucho. Nikt nie słyszał zapewne strzałów, jakie rozległy się w domu i na podwórzu braci Nizyborskich, w ową krwawą noc.

Gdy banda wtargnęła do mieszkania, naprzód wysunął się Henryk Jaromski, występujący pod pseudonimem „Jastrząb", z naganem w ręku. Ale Bychowski nie pozwolił mu strzelać. Sam serią z automatu zastrzelił jednego z braci, leżącego już w łóżku. Drugiego wyprowadził na podwórze. Tu strzelił do niego kilkakrotnie i dopiero potem odezwał się do Jaromskiego: „no, teraz możesz sobie i ty strzelić". Jaromski strzelał już do trupa.

Krwawa marszruta dobiegała końca. Tej nocy już 8 komunistów postradało życie, pozostawał jeszcze dziewiąty.

Był nim Ryszard Godlewski, który dopiero kilka miesięcy temu wstąpił do partii. Chciał oddać jej wszystkie siły. Oddał życie.

Działo się to 12 lat temu. 6 stycznia 1946 roku przeszedł do historii Wasilkowa jako data jednej z największych tragedii komunistów tego miasta. **W. B.**

Tak oto rozprawiały się bandy z komunistami i ich rodzinami.
NA ZDJĘCIU: ofiary zbrodniczej działalności bandy Roli, grasującej w pow. łomżyńskim.

Bandyci nie oszczędzali nikogo. Jakże często zbrodniarze mordowali dzieci.

dzieci lub leżących w łóżku bezbronnych ludzi.

Bychowski i Borowski udali się w tym czasie do mieszkania sekretarza terenowej

Ile trudu i istnień ludzkich kosztowała walka z bandami i ich likwidacją.

Przedstawiamy naszych laureatów
Piotr Sawicki i jego lalki

Po raz pierwszy w dziejach Białegostoku przyznane zostały w dniu 3 grudnia br. na ostatniej sesji MRN Nagrody Miasta Białegostoku dla najbardziej zasłużonych naszych twórców.

Jednym z laureatów jest zasłużony lalkarz i twórca Teatrzyku Lalek „Świerszcz" — Piotr Sawicki.

Śmiało można powiedzieć, że p. Sawicki całe życie spędził wśród... lalek. Gdy pytamy go, od jak dawna pracuje w teatrzyku dziecięcym — odpowiada:

— O, mnie i moje lalki pamiętają z lat dzieciństwa i ci, którzy wyrośli już dziś na poważnych ludzi. Pierwszym, zorganizowanym przeze mnie w 1937 r. teatrzykiem lalkowym w Białymstoku był Teatr Lalek przy szkole 8, a następnie „Młodzieżowy Teatrzyk Kukiełek" przy PCK. Do 1939 r. rozwinęliśmy dość ładnie naszą działalność, ba nawet dochody z przedstawień przeznaczaliśmy na różne cele charytatywne, jak np. na kolonie dla dzieci biednych, zagrożonych gruźlicą.

— W jaki sposób doszło do zorganizowania teatrzyku kukiełek po wojnie?

— Zaczęło się od zbierania szpargałów: na lalki, na scenę i rekwizyty. Jeżeli chodzi o lokal, to tułaliśmy się dosłownie po całym mieście. Zrazu opiekunem naszym było Kuratorium, potem Towarzystwo Teatrów i Muzyki Ludowej, Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, ZSCh, Dom Harcerza, ZZK. Wreszcie w roku 1953 dzięki staraniom Wydziałów Kultury uzyskaliśmy i własny lokal i subwencję Ministerstwa. Niestety, budynek okazał się bardzo prowizoryczny i istotnie tylko zastępczy, bo już po kilku miesiącach zaczęły się kłopoty z dachem, ścianami, piecami nie mówiąc już o ciasnocie. Znów mnóstwo interwencji i wreszcie klub MO wydzierżawił nam salę na cztery wieczory w tygodniu, ale po przedstawieniu zabieramy nasze „łachy pod pachy" i wracamy do swej nory. Trudno tam myśleć o jakiejkolwiek pracy samokształceniowej. A przecież zwracają się do nas i inne zespoły amatorskie z prośbą o pomoc.

— Jakie są Pana plany na rok 1958?

— No, przede wszystkim zamierzam już zorganizować pracownię lalek, co umożliwi nam uniezależnienie się od innych teatrów, z których pomocy musieliśmy dotąd korzystać. To oczywiście znów uzależnione jest od uzyskania lokalu.

Jeżeli chodzi o nasze plany repertuarowe, bardzo pragnęlibyśmy przygotować takie pozycje, jak „Guliwera", „Podróż międzyplanetarną" — mamy przecież Rok Geofizyczny — ale to są pozycje już poważniejsze i wymagają poważniejszych środków oraz lepszego przygotowania aktorów. I znów to wszystko sprowadza się do sprawy lokalu.

— A czego Pan, jako laureat pragnąłby obecnie?

— No, Nagroda Miasta Białegostoku sprawiła mi ogromną satysfakcję osobistą, ale — proszę wybaczyć — bardzo bym pragnął doczekać dnia, w którym nasz białostocki „Świerszcz" otrzymałby... lokal. Jak szeroko można by wtedy nakreślić nasze plany! Można by pomyśleć o kukiełkowym teatrzyku satyrycznym. Mamy własnych plastyków, znalazłoby się też autorów tekstów. A jak bardzo taki teatrzyk ożywiłby nasze miasto?

Proszę więc wybaczyć, że ja znów o lokalu.

Rozmawiała K.S.

NA ZDJĘCIU: Eugeniusz Muszyński przyszywa na dublerce spody do trzewiczków. Dziennie obszywa około 225 par.

NA ZDJĘCIU: tu wycina się na tzw. siekaczce spody do trzewiczków ze skóry twardej. Przy maszynie Czesław Wardziński.

Sekretarki chwalą sobie zawód szewca

Efektowne, dziecięce trzewiczki skórzane, obszyte dookoła ozdobnym igielitem, jakie pojawiły się ostatnio w białostockich sklepach, budzą zrozumiały zachwyt nie tylko najmłodszych klientów. Wyglądają solidnie, mają piękną, błyszczącą skórkę i mocne podeszwy, są przy tym zgrabnie i dobrze zrobione. Pierwszy gatunek wygląda zupełnie jak obuwie z importu: czeskie lub węgierskie, chociaż cena poważnie się różni.

Buciki, o których piszę łatwo można odróżnić od innych. Na podeszwie jest maleńka, wyciskana okrągła pieczątka: „Siemiatycka Fabryka Obuwia".

Fabryka ta powstała niedawno — w lipcu bieżącego roku, a 1 sierpnia rozpoczęła produkcję. Przedtem trzeba było oczywiście przeszkolić załogę, bo dzisiejsi fachowcy to w większości ludzie zwolnieni z administracji. Spośród 45 przyszłych robotników, fachowców w całym tego słowa znaczeniu było aż... dwóch! Kierownik zakładu, Alfred Paduch — absolwent średniej szkoły zawodowej w Radomiu i mechanik zakładu — absolwent Technikum Mechanicznego w Radomiu — Marian Matras. Obaj ludzie młodzi. Podjęli się oni trudnego dzieła organizacji nowego zakładu.

Dziś w siemiatyckiej fabryce wre praca pełną parą. Planowane 4 tysiące par obuwia miesięcznie zakłady wykonują. Do końca roku wyprodukują jeszcze 8 tysięcy par, a licząc od początku produkcji — 16 tysięcy par obuwia dziecięcego. W przyszłym roku rozpocznie się produkcja sandałków i trzewiczków dziecięcych.

Patrząc na sprawną pracę załogi, trudno wprost uwierzyć, że kiedyś większość tych ludzi pracowała... na stołkach urzędniczych. Chociażby obecny brygadier montażu tow. Michał Sutyniec. W ubiegłym roku był zastępcą przewodniczącego Prezydium PRN. Dawniej przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP, tow. Oniszczuk jest frezerem obuwia. Kobiety zaś, to w większości domowe krawcowe, choć są i tu również zwolnione z administracji. Na przykład Nina Kasjaniuk, była dawniej kierownikiem kancelarii KP, a obecnie jest krojczynią skóry miękkiej.

Robotnicy siemiatyckiej fabryki; i ci zwolnieni z administracji, jak i ci, co to jak Wardziński pracowali dawniej dorywczo na budowach jako robotnicy fizyczni, dumni są ze swego nowego zawodu. Właśnie Ninie Kasjaniuk proponowała niedawno pewna instytucja stanowisko sekretarki. Odmówiła zdecydowanie. Tu ludzie (widać to wyraźnie) dobrze się czują, rosną razem z zakładem i (co najważniejsze) nieźle zarabiają. Mężczyźni na przykład średnio 1.300 złotych, a kobiety od 700 wzwyż. To „wzwyż" zależy przede wszystkim od nich samych, od tego ile wypracują. Toteż dzienna produkcja powoli, ale systematycznie wzrasta. Od 200 do 225 par obuwia dziennie, czyli prawie 25 par na godzinę, albo inaczej co dwie i pół minuty jedna para.

W porównaniu z dużymi fabrykami nie jest to najwyższy wskaźnik produkcji, ale to przecież ludzie ciągle jeszcze się uczą, a i sam zakład nie jest jeszcze dostatecznie zmechanizowany. Uczą się jednak od początku solidnej roboty, o czym może świadczyć znikomy procent drugiego gatunku obuwia.

Dużo jeszcze ciekawych rzeczy można by napisać o siemiatyckiej fabryce i o ludziach w niej zatrudnionych. Ale lepiej jest zobaczyć ich, chociaż nielicznych, osobiście na zdjęciach. Oto oni! Przypatrzcie im się dobrze i zauważcie, że wcale niegorzej umieją się oni posługiwać nowymi, do niedawna nieznanymi maszynami i narzędziami, niż dawniej ołówkiem, piórem czy łopatą. Zaś w sklepach pytajcie o trzewiczki z małą okrągłą pieczątką. Ręczę, że są eleganckie i mocne.

J. LASOCKI
Zdjęcia autora

NA ZDJĘCIU: brakarz Jan Pawluk kontroluje gotowe obuwie na wózku produkcyjnym.

Notatki ze szczebla powiatu

ELK w grudniu 1957 roku

★ Ciąg dalszy na str. 1

Wszystko to napawa optymizmem. Jednak na uogólnienia jest jeszcze za wcześnie. Zobaczymy co słychać w innych zakładach.

Z kluczowego do terenowego

Ełckie Zakłady Przemysłu Terenowego. I tutaj nastąpiły ostatnio ciekawe zmiany. Przedsiębiorstwo w przeszłości pracowało tradycyjnie rokrocznie na stratach. I oto pierwszy raz w swojej historii przedsiębiorstwo wyszło w bieżącym roku z impasu i zaczyna przynosić zyski. Na przykład w 1956 r. zatrudnionych było 170 osób, wartość wykonanej produkcji rocznej wyniosła około 7 mln zł, zaś bilans został zamknięty stratą 83 tys. zł, natomiast w 1957 r. zatrudnienie wzrosło do 260 osób, przewiduje się, że wartość rocznej produkcji osiągnie sumę 13 mln zł, a za trzy kwartały osiągnięto już zysk 878 tys. zł. O ile w ub. roku wszystkie zakłady wchodzące w skład przedsiębiorstwa pracowały na stratach, o tyle w bieżącym roku wszystkie one przynoszą zyski.

Różnica w rezultatach działalności przedsiębiorstwa w roku ubiegłym i bieżącym jest kolosalna. Zmiany te osiągnięto, jak stwierdza dyrektor, główny księgowy i kierownik planowania, dzięki przekształceniu polu produkcji i jej uporządkowaniu dzięki powiązaniu produkcji z chłonnym miejscowym rynkiem, a szczególnie uzyskano je dzięki nowej atmosferze gospodarności panującej w przedsiębiorstwie.

*

Przy tej samej ulicy mieści się bliźniaczy zakład — Ełckie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych. Dyrektor Holiczer z dużą znajomością rzeczy sypie jak z rękawa faktami dotyczącymi działalności kierowanego przez niego przedsiębiorstwa.

Bardzo korzystne dla przedsiębiorstwa jest to, że na roczny plan zysku 235 tys. zł przedsiębiorstwo osiągnęło w ciągu tylko trzech kwartałów bieżącego roku 1 mln 300 tys. zł zysku. Zasadniczą rolę odegrała w tym wypadku obniżka kosztów własnych, które zostały zmniejszone w stosunku do planu o blisko pół miliona zł. Najwięcej oszczędności (blisko 400 tys. zł) dało przedsiębiorstwu przeprowadzenie remontów bieżących i średnich środkami własnymi, sposobem gospodarczym. Wypada to taniej. Również remonty przeprowadzane są lepiej i dokładniej.

Byłem jeszcze w innych zakładach przemysłowych. Wszędzie spotkałem się z nowym, gospodarskim podejściem do spraw produkcji. Wszędzie myśli się, jak polepszyć produkcję, ażeby zwiększyć zysk a tym samym fundusz zakładowy. Daje to korzyści i dla kraju, i dla załogi.

Odnowa rzemiosła

Nowe pozytywne zjawiska w życiu Ełku występują nie tylko w przemyśle. Nie pozbawione ich są również inne dziedziny życia.

Niewątpliwie całkowicie nowym i pozytywnym objawem jest fakt, że po raz pierwszy od 12 lat, w bieżącym roku, 9 rodzin przystąpiło w Ełku do budowy domków jednorodzinnych. Dalszych 36 podań o przyznanie działek pod budowę domków zostanie w najbliższym czasie rozpatrzonych przez Prezydium PRN.

Podobnie jest coś niewątpliwie nowego i korzystnego w fakcie, że rzemieślnik-stelmach opuszcza teren Warszawy, na którym przebywał i przenosi się z całym swoim dobytkiem na teren powiatu ełckiego, gdzie remontuje walący się dom i pomieszczenia na warsztat. Korzyści to daje wielostronne: wieś zaspokoi swoje ważne potrzeby, remont budynku przez rzemieślnika zapoczątkuje jego całkowitej dewastacji, Skarb Państwa otrzyma podatek.

W Ełku na każdym kroku spotyka się świeżo malowane szyldy warsztatów rzemieślniczych. Napisy: ślusarz, stolarz, szewc krawiec nie należą do rzadkości. Niedawno na terenie powiatu istniało tylko 100 warsztatów rzemieślniczych. Obecnie jest ich ponad 250. Dają one zatrudnienie ponad 300 osobom. Większość tych placówek powstała w bieżącym roku.

Nowopowstałe zakłady rzemieślnicze mogą mieć i mają niepośredni wpływ na poprawę jakości wyrobów i usług.

Przez kilka lat monopol na produkcję piekarniczą w Ełku miała PSS. Zarówno jakość, jak i asortyment pieczywa pozostawiał dużo do życzenia. W tym roku otwarto trzy prywatne piekarnie. Rywalizacja ożywiła branżę piekarniczą. Jakość i różnorodność pieczywa wyraźnie się poprawiła. Nie odczuwa się również braku pieczywa, co poprzednio było poważną bolączką miasta.

Do aktywizacji gospodarczej powiatu, do lepszego zaopatrzenia ludności przyczynia się niewątpliwie, oprócz rozwoju rzemiosła, idący we właściwym kierunku rozwój prywatnej drobnej wytwórczości. Władze powiatowe wydały pozwolenia na uruchomienie następujących prywatnych zakładów: 2-ch wytwórni wód gazowych, 2-ch młynów elektrycznych, 2-ch tartaków, wytwórni win, wytwórni cukierków, betoniarni, cegielni, wytwórni półfabrykatów. Już z tego pobieżnego przeglądu widać, że są to przeważnie zakłady z branż, w których przemysł uspołeczniony nie zaspokajał w pełni miejscowych potrzeb.

* * *

Podałem szereg przykładów kształtowania się nowych kierunków, nowych myśli i nowych wyników w dziedzinie gospodarczej. Na wszystkich tych zjawisk punktem przełomowym było VIII Plenum. Stworzyło ono warunki rozwoju gospodarności we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Spotkałem się jeszcze z wielu innymi ciekawymi zjawiskami, dotyczącymi między innymi rolnictwa, ale o nich w następnym artykule.

JÓZEF REMBIASZ.

BAMBUS PRZYJACIEL

(Fotoreportaż własny AR z Wietnamu)

1

Spróbujcie wyobrazić sobie Francję bez wina, Hiszpanię bez walki byków, Japonię bez gejsz... To niemożliwe, prawda? Podobnie niemożliwością byłoby wyobrazić sobie Wietnam bez bambusa.

2

Rzekami Wietnamu spływa się bambus z gór do położonych na nizinach miast. Tam służyć będzie jako używany powszechnie materiał budowlany (zdjęcie 1).

W Wietnamie buduje się z bambusa niemal wszystko. Często spotykanym widokiem są tu między innymi mosty z bambusa wzniesione na rzekach wietnamskich (zdjęcie 2).

We wsiach wietnamskich bambus służy nie tylko jako materiał budowlany — używa się go również do wyrobu różnych przedmiotów gospodarstwa domowego. Na zamieszczonym zdjęciu w bambusowych koszach suszy się ryż (zdjęcie 3).

3

A oto pielenie pól ryżowych przy pomocy bambusowych narzędzi (zdjęcie 4).

Bambus używany jest również w Wietnamie w produkcji przemysłowej. Oto transport rudy z kopalni w bambusowych koszach zawieszonych na nosidłach z bambusa (zdjęcie na str. 1).

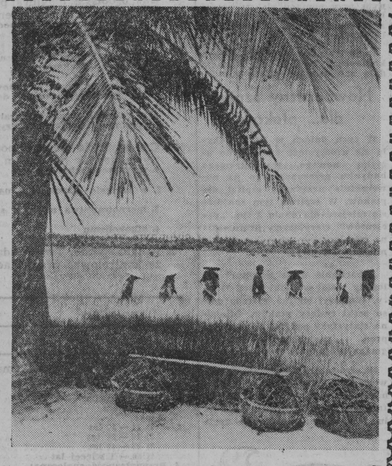

4

Nasz felieton teatralny

„WESELE" nowe A PRZECIEŻ to samo

Ciąg dalszy ze str. 3

niom w historii wspaniałego ongiś narodu, mają targnąć sercem i umysłem.

Stąd też „Wesele" uważane było od samego początku za pamflet obyczajowo - polityczny, za utwór omal że publicystyczny ze względu na swoją aktualność i ostrze satyry. Utwór ten, przepojony symboliką i przejrzystą aluzją polityczną, służyć miał do pobudzenia uczuć patriotycznych. Stał się więc też dzięki temu i dzięki geniuszowi autora dramatem narodowym, wchodzącym na stałe do tzw. „wielkiego repertuaru" dramaturgii polskiej.

A jakie jest to „Wesele", które pokazał nam teatr białostocki? Wspomnieliśmy już, że reżyser zapowiedział odmienną od zwyczajowej interpretację dramatu. Na czym ta odmienność polega?

Przede wszystkim — i to jest najważniejsze — Irena Górska postanowiła wydobyć na plan akcenty patriotyczne i wolnościowe. Chata bronowicka jest już nie tyle rozśpiewana, co targana niepokojem i tchnąca jakąś niezwykłą atmosferą. To co się tu dzieje nie da się zamknąć w czterech ścianach chaty, choćby tak osobliwej przez owe pańsko - chłopskie koligacje. Toteż te ściany pękają, akcja wychodzi w mroczny sad, ba, w Polskę. Oryginalna i śmiała dekoracja scenografa Stanisława Bąkowskiego wiąże się wspaniale z ową interesującą koncepcją reżyserską. Strop i podłoga — oto cała izba. Stary piec, fotel i skrzynia; poza tym żadnych zbędnych rekwizytów. I tak przez trzy kolejne akty.

Już w akcie I w dialogu Rachelі i Poety zaczyna narastać nastrój, który nasyci atmosferę dramatu, jednak dopiero akt II przemienia utwór obyczajowy w dramat walki narodowo-wyzwoleńczej. W akcie II właśnie dochodzi do głosu symbolika, potraktowana przez reżysera i scenografa ze szczególnym pietyzmem. Akcja sztuki dochodzi do punktu kulminacyjnego. Pojawiają się zjawy, które są uposażeniem tego „co tam komu w duszy gra, co kto w swoich widzi snach".

Wygląd, strój i towarzyszące im zjawiska są takie, jakie znamy z legend ludowych i z historii. Upiór narzeczonego Marysi przypomina nieszczęsnego Józia, zjawiającego się płochej pasterce Zosi z „Dziadów". Hetman — zdrajca, świetnie ucharakteryzowany, jest prawdziwą „duszą potępioną", zadręczaną nie tylko przez szarpiące go diabliki, ale i przypominki własnego żywota. Hetman i po śmierci jest zdrajcą. Rycerz Czarny pełen jest majestatu i bohaterstwa. Po prostu czuje się, że jest wielki. Upiorne, krwawe Widmo Naigrawa się z owej pańsko - chłopskiej sielanki i przypomina, że z tą miłością to tam różnie bywało.

Tylko Matejkowy Stańczyk odcina się od tych niesamowitości. Ma powagę mędrca i złośliwość blazna, jest jakiś bardziej realny, zbliżony raczej do marzeń niż upiornych snów. Wszystkie zjawy przybywają skądś, z ciemności, w której majaczą ni to odłogie krużganki wawelskie, ni to szare bloki skalne.

Zapowiedź przybycia zjaw przynosi Chochoł. Co to za postać? Co ma oznaczać? Różany krzew, spowity snem zimowym, odgrodzony od życia palubem słomianym... Chochoł Górskiej i Bąkowskiego budzi wśród widzów najwięcej zdziwienia. „Przecież zawsze w roli Chochoła widzieliśmy mężczyznę" — słychać tu i ówdzie podenerwowane głosy.

„Białostocki" Chochoł ma kobiecy głos. Lękliwy, nieśmiały, cichy. Istotnie Chochoła gra kobieta (Maria Zakrzewska). Kto wie, czy ten właśnie Chochoł w sposób bardziej plastyczny nie uzmysławia owej niemocy sennej, słabości, nicości?

W przedstawieniu białostockim wykreślono pijacką scenę z Nosem, złagodzono awantury krewkiego Czepca, zwidy zamroczonego Gospodarza. Mocny akord aktu II przywołuje w pamięci rodzajowe obrazki aktu I — (Pan Młody, Panna Młoda, Kasia — Kacper, — Jasiek, Zosia — Haneczka). Już w akcie III poza kolorowymi strojami dostrzegamy „wnętrze" tych ludzi, ich „ja".

Już od samego początku uwagę zwraca Rachela — postać poetyczna i przerastająca przeciętność. Na przykładzie Racheli — Janiny Mrazek, widzimy doskonale, jak w sukurs reżyserowi idą aktorzy. Janina Mrazek otrzymując rolę niełatwą i jedną z centralnych, stworzyła postać interesującą, głęboko prawdziwą i piękną. Dobra charakteryzacja, pomysłowy kostium i umiejętne wykorzystanie bogatych możliwości głosowych przyczyniły się w dużej mierze do tego sukcesu.

Panna Młoda — Janina Węglanówna, może zbyt przerysowała owo krygowanie się i wdzięczenie dziewuchy wiejskiej, niemniej sielna z niej Krakowianka. Jest świeża, ma dużo temperamentu. Zarówno jej strój krakowski, jak i pozostałe kostiumy są naprawdę piękne.

Interesujące typy kobiece stworzyły Elwira Różycka (Radczyni), Irena Ruszczycowa (kapitalna Klimina).

Czepiec — Eugeniusz Lotara istotne jest chłopem energicznym, pełnym zapału i zdrowego rozsądku, a do tego krewkim. Coś jednak chyba z dykcją jest w niezupełnym porządku, bo widzowie z dalszych rzędów narzekają, że go nie rozumieją.

Wiele niezadowolenia budzi również plątanie przez niektórych aktorów gwary; podobną niekonsekwencję w stosowaniu stylizowanej gwary krakowskiej zarzucają językoznawcy samemu Wyspiańskiemu. Chyba to stąd się bierze i u wykonawców, trzymających się wiernie tekstu.

Niezapomnianą postać Hetmana stworzył Jerzy Mędrkiewicz. Tego aktora zwykliśmy oglądać w rolach niedojdów i „głupich Jasiów". Taki przeskok do postaci tragicznej dowodzi o wielostronności jego talentu.

Bardzo podoba się również Żyd, rola wprawdzie niewielka, ale odtworzona z dużą precyzją i znawstwem przez Władysława Szumowicza.

W ogóle w tym przedstawieniu uderza wspólny wysiłek całego zespołu do jak najlepszego wywiązania się ze swojej roli. Zwraca uwagę swego rodzaju ambitna rywalizacja, np. w scenie Dziennikarz (Janusz Cywiński) — Stańczyk (Władysław Hermanowicz) oraz Dziennikarz-Poeta (Bronisław Orlicz). U każdego z aktorów przebija ambicja ukazania się z jak najlepszej strony, wygrania wszelkich swych możliwości.

Widz wychodzi z przedstawienia zadowolony, choć z zachwianym nieco swoim dotychczasowym pojęciem o „Weselu".

Chociaż po niedawnej rzeszowskiej premierze „Wesela" pochwalono zespół tamtego teatru za rozważne trzymanie się utartej konwencji (co jest znacznie bezpieczniejsze od innowacji), nie wiem czy nie warto by bardziej pochwalić zespołu białostockiego za twórcze podejście do sztuki.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

Ciąg dalszy ze str. 1

Centralizm i demokratyzm

Pogląd ten jest z gruntu niesłuszny. Centralizm demokratyczny jest kategorią historyczną. Jego stosowanie jest uzależnione od środowiska historycznego, warunków, w jakich partia walczy, jest określone celem walki. Nie można więc z faktu obiektywnych przemian społeczno-politycznych po zdobyciu władzy przez proletariat wyciągać wniosku o odrzuceniu centralizmu demokratycznego. Warunki zmieniły się przecież w tym sensie, że przed masami ludowymi, przed partią proletariacką stanęły nowe, bardzo ważne i niełatwe zadania do wypełnienia, które tym bardziej wymagają od partii, zwłaszcza, że jest ona w chwili obecnej partią masową, znacznej prężności organizacyjnej; partia musi tę prężność odpowiednio zabezpieczyć, pobudzając równocześnie z równą energią inicjatywę mas członkowskich, ich zmysł krytyczny, ich zdolności twórcze. Bez przyjęcia zasady centralizmu demokratycznego partia nie byłaby po prostu zdolna do wypełnienia swego zasadniczego celu — kierowania procesem budownictwa socjalizmu.

Jeżeli rozumiemy sens uchwał X Plenum jako wielką troskę o jedność partii, jako wielką troskę o uformowanie takiej partii, która byłaby zdolna wcielać w życie program październikowy, to staje się dla nas jasne, iż centralizm demokratyczny nie jest i nigdy nie był uprawianiem sztuki dla sztuki, nie jest celem samym w sobie, lecz niezbędną koniecznością formą organizacyjną.

Jak pogodzić zasadę centralizmu z wolnością głoszenia swoich poglądów i prawem do ich obrony? Jak pogodzić jedność działania partii z wolnością krytyki? Sprawa jest o tyle istotna, że w tym dwuwyrazowym haśle w minionym okresie kładziono akcent na centralizmie, zapominając o demokratyzmie, natomiast w roku ubiegłym niektórzy towarzysze pamiętali jedynie o demokratyzmie, a zapominali całkowicie o centralizmie. Tymczasem trzeba widzieć zawsze dwustronność zagadnienia centralizmu demokratycznego.

Jest pewna, bardzo znamienna wypowiedź Lenina odnosząca się do sprawy jedności partii. **„Nie może być jedności — powiada Lenin — ani federacyjnej, ani jakiejkolwiek innej z liberalnymi politykami robotniczymi, z dezorganizatorami ruchu robotniczego, z tymi, którzy gwałcą wolę większości. Może natomiast i powinna istnieć jedność wszystkich konsekwentnych marksistów, wszystkich obrońców marksistowskiej całości oraz niekrojonych haseł. Jedność — to wielka rzecz i wielkie hasło! Dla sprawy robotniczej potrzebna jest jedność marksistów, nie zaś jedność marksistów z przeciwnikami marksizmu i z tymi, którzy marksizm wypaczali".** Gdyby więc założyć istnienie partii robotniczej, w której współżyliby i współdziałali — o ile można by w tym wypadku takie współdziałanie pomyśleć — ludzie, stojący na stanowisku dyktatury proletariatu i uznający przodowniczą rolę partii klasy robotniczej w budowie socjalizmu wraz z przeciwnikami dyktatury proletariatu i kierowniczej roli partii, byłaby to jedność marksistów z niemarksistami w ramach jednej partii, jedność obezwładniająca w istocie rzeczy partię, uniemożliwiająca jej wypełnianie jakichkolwiek programowych celów. Taka jedność oznaczałaby polityczne samobójstwo samolikwidację partii.

Ale czyż oznacza to — jeżeli przyjmiemy leninowskie rozumienie jedności, a więc jedności konsekwentnych obrońców podstawowych marksistowskich założeń — że w takiej partii będzie jakaś absolutna jednolitość rozumienia wszystkich problemów, o ile w ogóle może być ona do pomyślenia? Jeśliby ktoś w ten sposób rozumiał ten problem, doszedłby w najlepszym wypadku do starej koncepcji partii-monolitu, którą przecież zdyskredytowało życie. Czym jest w istocie rzeczy postulat partii-monolitu wyjaśnił nam bieg historii w minionym okresie. Przeczytaliśmy dokładnie materiały XX Zjazdu, nauczyliśmy się wiele z lekcji Poznania i Budapesztu.

W ISTOCIE rzeczy problem polega na tym, by dyskusja, by zacięte nawet spory, które są przecież nieodzowne dla zdrowego rozwoju partii rozwiązującej trudne i skomplikowane problemy budowy nowego życia w konkretnych warunkach historycznych, toczyły się na płaszczyźnie marksizmu. Można kierować się założeniami marksistowskimi i mieć różne stanowiska w tej czy innej sprawie. Jest to najzupełniej naturalne. Absurdem jest wymaganie od wszystkich, ażeby w jednakowy sposób myśleli. Jeśli dwóch ludzi myśli posługując się tą samą metodą, analizując ten sam problem, to wcale nie oznacza, że myślą tak samo i dojdą do tych samych wniosków.

Wydaje się, że samo życie nasuwa twierdzenie, iż nie może być wolności dyskusji, wolności krytyki bez jedności działania i — odwrotnie — nie może być właściwej jedności działania bez wolności dyskusji i wolności krytyki. Oczywiście, traktujemy ten problem na platformie wewnątrzpartyjnej i rozumiemy to jako jedność działania marksistów i jako wolność krytyki, dociekań twórczych dla ludzi uznających marksistowskie założenia naszej partii. Centralizm oparty na ślepym podporządkowaniu się jej pozornym centralizmem, jedność działania musi wyrastać z wolności dyskusji i krytyki. Dopiero wtedy jest ona prawdziwa i skuteczna. Taka jest dialektyczna jedność centralizmu i demokratyzmu.

„Jedność działania, swoboda dyskusji, krytyki — pisał ongiś Lenin — **oto nasza definicja. Tylko taka dyscyplina godna jest demokratycznej partii przodującej klasy robotniczej — to organizacja. Bez organizacji mas proletariat jest niczym. Zorganizowany — jest wszystkim. Zorganizowanie — to jedność działania, jedność praktycznych wystąpień. Wszelkie jednak działania i wszelkiego rodzaju wystąpienia mają wartość, oczywiście, tylko dlatego i o tyle, o ile posuwają naprzód, a nie wstecz — o ile zespalają ideowo proletariat podnosząc go na wyższy szczebel, a nie spychając go w dół, nie demoralizując go, nie podrywając jego sił".**

Ta podstawowa myśl o dialektycznej jedności działania i wolności dyskusji i krytyki zasługuje z tego względu na uwagę, że na świadomości niejednego jeszcze towarzysza ciąży bądź to rutyna nabyta z praktyki pracy partyjnej w poprzednim okresie, bądź też ahistoryczny, niesłuszny pogląd, że centralizm jest elementem, który winien dziś zanikać. Stąd też niejeden aktywista miał chęć interpretować uchwały X Plenum jako kapitulację i rezygnację z nowych form życia społecznego i politycznego, jako rezygnację z tego, co nazywamy polską drogą przejścia do socjalizmu.

X PLENUM postuluje jedność ideologiczną i organizacyjną właśnie dla pełniejszej realizacji programu VIII Plenum, dla zapobieżenia niebezpieczeństwu cofnięcia się do dawnych metod rządzenia.

Padają często pytania — jak pogodzić centralizm z samodzielnością instancji partyjnych, z ich własną inicjatywą, z samodzielnością podejmowania decyzji itp. Nie takie to dawne przecież czasy, kiedy organizacje i instancje partyjne przejawiały stosunkowo mało samodzielności i czekały na instrukcje z góry. W istocie rzeczy linia partii musi kształtować się nie tylko od góry do dołu, ale i od dołu do góry. Każda organizacja i instancja, każdy członek partii swym twórczym udziałem w dyskusjach, swoją krytyką bierze udział we współtworzeniu programu. Oczywiście, nie zawsze tak jest w życiu i często można się spotkać z faktami nieliczenia się z inicjatywą czy też ze stanowiskiem dołowych ogniw partii.

Rzecz w tym, by centralizm demokratyczny był codzienną praktyką a nie tylko hasłem, do którego sięgamy przy okazji takich czy innych ważnych akcji.

TEODOR FILIPIAK

Bawimy się w strażaków

Około 60 dzieci górników uczęszcza do przedszkola przy kopalni „Katowice". Przedszkole wyposażone jest w lampę kwarcową, z której korzystają dzieci w okresie zimowym, stosuje się również naświetlanie pościeli w celach profilaktycznych.

NA ZDJĘCIU: bawimy się w strażaków...

CAF — fot. Seko

Na ekranach naszych kin

Z optymizmem pod rękę

„Gdy masz zmartwienie — zaśpiewaj piosenkę" — tak mniej więcej brzmi sentencja, którą wyznaje i zachwala swemu synowi uroczy hrabia de Courvallon (Maurice Chevalier).

Bo też i cały film „Miałem siedem córek" jest przeuroczą, lekką komedyjką, kolorowym żartem z krainy raczej operetkowej, niż rzeczywistej, choć akcja filmu rozgrywa się w południowej Francji.

Siedem pełnych wdzięku girlasek i wytworny, starszy pan — mistrz francuskiego kabaretu Maurice Chevalier — to już wystarczy za reklamę.

A jeżeli dodamy do tego dowcipny i pełen zabawnych sytuacji scenariusz znakomitego włoskiego komediopisarza Aldo de Benedetti możemy być pewni, że z tego filmu produkcji włosko-francuskiej wyjdziemy szczerze ubawieni i zadowoleni.

„Miałem 7 córek"

Piękna Gina i Co

Wreszcie oglądamy słynną z piękności Ginę Lollobrigidę w całej okazałości. „Chleb, miłość i fantazja" jest pierwszym z całego cyklu filmów o wspólnym bohaterze. Jest to cykl pokrewny w pewnym stopniu z arcydziełami neorealizmu włoskiego. Pokrewieństwo to polega przede wszystkim na czerpaniu tematu z obserwacji życia małych miasteczek. Przez ekran przewija się cała galeria śmiesznych typów włoskich prowincjałów. Ludzie ci pokazani są od strony ich codziennych spraw, ich radości i smutków. Główną rolę w całym cyklu kreuje niezrównany włoski aktor i świetny reżyser Wittorio De Sica w roli komendanta policji w prowincjonalnej „dziurze". Jego przygody, wynikłe w dużej mierze z donżuanerii i kochliwości, dostarczają materiału do całej serii. W pierwszym z tego cyklu filmie gra u jego boku znakomita Gina Lollobrigida. Jest prawdziwą — prostą, ale piękną i sprytną wiejską dziewczyną, która marzy o dobrym zamążpójściu.

„Chleb, miłość i fantazja"

Ciekawostki z życia fauny

Błotne kąpiele wyleczyły... słonia

Kilka ton błota zostało przywiezionych do jednej z sali uniwersytetu w Brnie, w którym przebywa na kuracji słoń cyrkowy. Podczas występów na arenie nabawił się on bolesnego reumatyzmu i dalsza jego kariera „artystyczna" stała pod znakiem zapytania. Uczeni postanowili przepisać słoniowi kąpiele błotne. Tak więc, codziennie słoń zanurza swe chore nogi w olbrzymich kadziach drewnianych napełnionych podgrzewanym przy pomocy elektryczności błotem, przywiezionym specjalnie z uzdrowiska w Pieszczanach (Słowacja).

Opublikowany w tych dniach komunikat podaje, że kuracja dała zadziwiająco dobre wyniki.

Nowoczesny szpital dla... ptaków

W tych dniach w Delhi odbyła się uroczystość oddania do użytku nowego, trzypiętrowego budynku przeznaczonego na nowocześnie urządzony szpital dla ptaków. W szpitalu tym znajdzie się miejsce dla około 3 tys. „pacjentów" cierpiących przeważnie na nieuleczalne choroby i nie mogących fruwać.

„Charitable brids hospital" założony został w Delhi przed 25 laty. Wyleczył on już od tego czasu setki tysięcy ptaków. Oficjalne statystyki podają, że około 90 proc. „pacjentów" opuszcza gmach szpitala w pełni sił.

Na uroczystości przekazania nowego gmachu szpitala przemawiał minister spraw wewnętrznych Indii Pant, który oświadczył m. in. iż uświęcony charakter życia

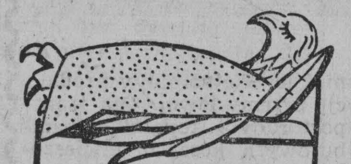

wymaga by nieść pomoc w cierpieniu zwierzętom i ptakom, tak samo, jak ludziom.

Ankieta

Biura Listów Polskiego Radia o Radach Narodowych

DRODZY CZYTELNICY!

Wiemy o tym, że nie wszystkie Rady Narodowe pracują dobrze. Ostatnio w związku z wyborami do Rad Narodowych wielu ludzi odczuwa potrzebę zgłoszenia swoich spostrzeżeń i wniosków oraz podzielenia się swoimi doświadczeniami po to, by Rady Narodowe w przyszłości pracowały lepiej i sprawniej. Liczne listy na ten temat, które wpłynęły na przestrzeni ostatnich miesięcy do Polskiego Radia, skłoniły nas do opracowania przedstawionej niżej ankiety. Dobrze bowiem byłoby wiedzieć, jak wielu jest w Polsce ludzi, którzy mimo osobistych kłopotów troszczą się również o sprawy społeczne.

Weźcie liczny udział w ankiecie! Pozwoli ona ustalić, jakie sprawy są Waszym zdaniem najpilniejsze na Waszym terenie i czy nowa Rada Narodowa może liczyć na Waszą pomoc.

BIURO LISTÓW POLSKIEGO RADIA

ANKIETA
(niepotrzebne skreślić)

1. Czy wiedziałeś o tym, że według nowej ordynacji wyborczej radny, który zawiódł zaufanie wyborców może być odwołany? 1. tak 2. nie
2. Czy uważasz, że słuszne jest, by Rada Narodowa sama bez pomocy obywateli załatwiała wszystkie ważne sprawy? 1. tak 2. nie
3. Czy uważasz, że Rada Narodowa przy załatwianiu ważnych spraw w terenie może liczyć na pomoc obywateli? 1. tak 2. nie
4. Czy uważasz, że powinieneś powiadamiać Radę o ujemnych zjawiskach życia społecznego na Twoim terenie? 1. tak 2. nie
5. Czy osobiście mógłbyś pomóc Radzie w wykonaniu ważnych zadań terenowych:
   1. w zakresie spraw gospodarczych (np. budowa dróg, szkół itp.). 1. tak 2. nie
   2. w zakresie spraw społecznych (np. opieka nad dziećmi, starcami, kalekami itp.). 1. tak 2. nie
   3. w zakresie spraw oświatowych (np. organizowanie kółek rolniczych, kursów dokształcających) 1. tak 2. nie
   4. w zakresie spraw kulturalnych (np. organizowanie zespołów artystycznych, czytelni, klubów sportowych) 1. tak 2. nie
6. Czy osobiście mógłbyś pomóc Radzie w zwalczaniu złych zjawisk na Twoim terenie?
   1. w zakresie chuligaństwa 1. tak 2. nie
   2. w zakresie kradzieży i nadużyć 1. tak 2. nie
   3. marnotrawstwa majątku społecznego 1. tak 2. nie
   4. alkoholizmu 1. tak 2. nie
7. W jaki sposób, Twoim zdaniem, społeczeństwo może kontrolować pracę Rady Narodowej?

8. Uzupełnij ankietę kilkoma informacjami o sobie:
   1. Województwo:........
   2. Płeć: 1) mężczyzna 2) kobieta
   3. Wiek: 1) 14 — 17 lat 2) 18 — 24 lat 3) 25 — 49 lat 4) 50 — i więcej lat
   4. Przynależność społeczna: 1) chłop 2) robotnik 3) inteligent pracujący
   4) inna (prosimy podać jaka)
   5. Wykształcenie: 1) podstawowe 2) średnie 3) wyższe
   6. Miejsce zamieszkania: 1) wieś 2) osiedle, miasto poniżej 20.000 mieszkańców 3) miasto o ludności 80 — 100.000 mieszkańców 4) miasto o ludności ponad 100.000 mieszkańców

Wypełnij, wytnij, wyślij na adres, nie zaklejaj, nie nalepiaj znaczka.

BIURO LISTÓW POLSKIEGO RADIA
WARSZAWA 10
— SKRYTKA POCZTOWA 46
ANKIETA

W krajach Zachodu

Kobiety a polityka

Jeden z organów ONZ prowadzi badania nad udziałem kobiet w życiu politycznym. W wielu krajach wśród uprawnionych do głosowania kobiety stanowią absolutną większość. Np. w Austrii, NRF, Francji, Anglii kobiety stanowią około 52 proc. ogółu wyborców. Najmniejszą przewagę mają kobiety-wyborcy w USA — 50,4 proc. ogółu uprawnionych.

Powstrzymywanie się od udziału w wyborach parlamentarnych jest w krajach kapitalistycznych częstsze wśród kobiet niż wśród mężczyzn. Np. udział kobiet w wyborach w Niemczech zachodnich w latach 1945—53 był o 5—10 proc. mniejszy niż mężczyzn, we Francji — o 12 proc. mniejszy.

Partie prawicowe znajdują wśród kobiet większy odsetek zwolenników niż wśród mężczyzn. Np. w r. 1953 w wyborach do Bundestagu w NRF na listy komunistyczne i socjaldemokratyczne padło 29 proc. głosów kobiet, a 35 proc. głosów mężczyzn; pozostałe partie natomiast zebrały 68 proc. głosów kobiecych i 63 proc. głosów mężczyzn (reszta — głosy nieważne). Podobną tendencję zaobserwowano również we Francji i Norwegii. Sprawozdanie ONZ stwierdza jednak, że kobiety - mężatki głosują na ogół tak samo jak ich mężowie, np. 92 proc. zamężnych Holenderek i 89 proc. Francuzek oddaje swe głosy na te same ugrupowania polityczne, co ich mężowie.

W zbadanych krajach kapitalistycznych liczba kobiet należących do partii politycznych nie przekracza na ogół 25 proc. ogółu członków partii. Największy odsetek kobiet wykazują partie chrześcijańskie, np. zachodnio-niemiecka CDU — 30 proc., francuska MRP — 28 proc., oraz partie socjal - demokratyczne, które liczą w swych szeregach 18—20 proc. kobiet. Jest rzeczą charakterystyczną, że wśród kobiet należących do partii politycznych przeważają kobiety — gospodynie domowe, a nie kobiety pracujące zawodowo. Zainteresowania polityczne wykazują raczej kobiety starsze.

Mimo że w wielu krajach większość wyborców stanowią kobiety, liczba kobiet — członkiń parlamentów jest bardzo niewielka. Spośród krajów kapitalistycznych najwięcej kobiet zasiada w parlamentach państw skandynawskich — w Szwecji 28, tj. 13,9 proc., w Danii 22, tj. 10 proc. W poprzednim Bundestagu bońskim kobiety stanowiły 9,2 proc. deputowanych, we Włoszech z wyborów w r. 1950 wyszło 7 proc. kobiet-posłanek, we Francuskim Zgromadzeniu Narodowym wybranym w r. 1951 było 3,5 proc. kobiet, w angielskiej Izbie Gmin z r. 1953 — 2,7 proc., w Kongresie USA — 2 proc.

Znikomy jest udział kobiet w rządach poszczególnych państw. W Norwegii w ciągu 50 lat istnienia praw wyborczych dla kobiet tylko dwie kobiety piastowały stanowiska ministrów. Wielka Brytania do r. 1954 miała czterech ministrów w spódnicach, Stany Zjednoczone także czterech. Finlandia — trzech, Dania — jednego. W Niemczech, we Włoszech i we Francji nigdy jeszcze kobieta nie była ministrem.

(AR)

Józef Kazimierz Kowalski

Nasi politycy już nieraz naświetlali przyczyny oddania Polski przez Anglię i Francję na łup Hitlerowi. Nieraz też słuchaliśmy potępiających akcję wrześniową wywodów, sami oburzaliśmy się na niedołęstwo i głupotę naszego dowództwa, by się obecnie zreflektować i beznamiętnie przystąpić do rozważań nad wrześniową klęską.

Nie ma wątpliwości, że Polska w 1939 r. stała się narzędziem anglo-francuskiej polityki, bo też Anglia i Francja, nie przygotowane do wojny z potęgą Hitlera, chcąc wygrać na czasie, zwróciły niemiecką nawałę na wschód.

Polityka nie zna sentymentów i sankcjonuje użyteczne kłamstwa.

Polski naród okrutnie się skrwawił, ufając kłamliwym zapewnieniom zachodnich sztabów o natychmiastowej zbrojnej pomocy, wielką ma jednak zasługę przed światem, że przeciwstawił się faszyzmowi i nie uległ. Stanowisko polskiego narodu w tej straszliwej wojnie tak ofiarne i niezłomne, będzie w historii świata przestrogą i nauką.

Armia polska, choć źle przygotowana do wojny, opierała się dzielnie i rozbita we wrześniu, jak feniks powstała z popiołów. Zorganizowała się w podziemiu. Poważne grupy wojska, uniknąwszy niewoli, znalazły sobie miejsce na wszystkich frontach i zaszczytnie spełniły swą bojową rolę. Walczyliśmy aż do zwycięstwa. Walczył cały naród. Zasłużył sobie na uznanie i tego uznania powinien się domagać, legitymując się dokumentami.

Wchodzimy w okres publikowania dokumentów. Książka Jerzego Kirchmayera, zatytułowana „Kilka zagadnień polskich" jest dokumentalnym przeglądem szeregu politycznych i wojennych wydarzeń, dotyczących nas. Wypada je poznać.

nośród książek

Bezsporną zasługą Wydawnictwa Literackiego jest, że uprzystępniło ono naszym dniom jedną z cennych książek Stanisława Wasylewskiego, wydaną już trzydzieści pięć lat temu, obecnie wznowioną, noszącą tytuł „Klasztor i kobieta".

Z książki tej dowiadujemy się, jak to zakonnica, na przestrzeni wieków modliła się, grzeszyła, pokutowała, jak buntowała się uciekając z niewoli habitu obleczona weń przymusem, jak to w dobie Dekamerona folgowała ziemskim pokusom, z lubieżnymi braciszkami zażywając zakazanych rozkoszy. I znów, jak trudniła się dla kultury i oświaty, malując ozdobne, dziś na starych pergaminach podziwiane inicjały, jak pierwsza w Polsce krzewiła język ojczysty.

Stanisław Wasylewski, to pisarz wytworny, lubujący się w pięknej mowie i w obyczajach ojców naszych, z kronikarzami odległych czasów średniowiecza i z pisarzami humanizmu polskiego, w dobrej pozostający komitywie. Jego „Klasztor i kobieta" to książka piękna i wielce pożyteczna, dająca rys historyczny żeńskiego wychowania w klauzurze, napisana swobodnym językiem wysokiego kunsztu, przy rozległej wiedzy autora, estetycznie wydana, ozdobiona drzeworytami Skoczylasa. Dla bibliofila będzie ona miłym egzemplarzem w zbiorach, a każdego czytelnika treścią nasyci, formą graficzną podniesie w artystycznym smaku i poszerzeniu wiedzy się przysłuży.

Jest to książka, której nie wolno zbrukać ani brudnym palcem, ani brudną myślą.

NA ZDJĘCIU: aresztowanie wiejskiej dziewczyny włoskiej za udział w demonstracji.

Fot. — CAF

Co, gdzie i kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — W sobotę — „Wesele" Wyspiańskiego, godz. 19. **W niedzielę** — „Wesele", godz. 12 (przedstawienie zakupione przez wycieczkę z Łomży).

KINA

„Pokój" — W sobotę — „Urlop w Wenecji", prod. angielsko-amerykańskiej, godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 14). W niedzielę — „Wesoły chłopak", godz. 12, „Urlop w Wenecji", godz. 14, 16, 18 i 20.

„Ton" — „W sobotę — „Futro nurkowe", prod. włoskiej, godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 16). W niedzielę — bajki dla dzieci: „Dwie Dorotki", „Pięciu leniuchów" i „Jaś i Małgosia". „Futro nurkowe" godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Mały bohater", prod. radzieckiej (dozwolony od lat 7), w sobotę — o godz. 16.30, w niedzielę — o godz. 16.30 i 19.

„Świat" w Wasilkowie — W sobotę i w niedzielę — „Noc sylwestrowa".

„1 Maja" w Łapach — W sobotę i w niedzielę — „Zemsta".

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego 8 — W sobotę — godz. 18 zajęcia sekcji filmowej i lektorat jęz. włoskiego. **W niedzielę** godz. 10.30 nauka gry na akordeonie, godz. 18 nauka tańca towarzyskiego. Film prod. francuskiej „Królowa Margot", w sobotę i w niedzielę o godz. 17.

Klub TPP-R, ul. Sienkiewicza 1 — W sobotę i w niedzielę — film prod. węgierskiej „Małe jasne". W niedzielę — kino harcerskie: film pt. „Sen o zabawkach", godz. 11 i 13.

W WOJEWÓDZTWIE

„Zorza", Ełk — „Futro nurkowe"
„Polonia", Ełk — „Młyn na Padzie"
Mońki — „Romans pajaca"
Grajewo — „Ulica złoczyńców"
Suwałki — „Wujaszek z Ameryki"
Augustów — „Mały bohater"
Olecko — „Indiański wojownik"
Bielsk — „Prawdziwy koniec wielkiej wojny"
Łomża — „Rekrut Bum"
Zambrów — „Strach"
Hajnówka — „Małżeństwo dr Danwitza"
Sokółka — „Wraki"
Gołdap „Pierwszy po Bogu"
Siemiatycze — „Głos przeznaczenia"
Wys.-Mazow. — „Tosca"
Jedwabne — „Bel-Ami"
Kolno — „Lunatyk"
Sejny — „Kapelusz pana Anatola"
Rajgród — „Egoistka"
Knyszyn — „Dziewczyna i dąb"
Supraśl — „Do ostatniej kropli krwi"
Drohiczyn — „Młodość Chopina"
Brańsk — „Pierwsze dni"
Ciechanowiec — „Przed maturą"
Czyżew — „Czarna teczka"
Stawiski — „Fernand cowboy"
Michałowo — „Biedny może umierać"
Prostki — „Noc jest moim królestwem"
Białowieża — „Anakonda"
Milejczyce — „Damski krawiec"
Suchowola — „Trzy kobiety"
Dąbrowa — „Poznane nocą"
Janów — „Dumna królewna"
Śniadowo — „Prawo ulicy"
Szepietowo — „Mały uciekinier"
Gródek — „Wzgórze 24 nie odpowiada"
Nurzec — „Odrodzeni"
Czeremcha — „Królowa Margot"
Czarna wieś — „Kapelusz pana Anatola"
Płociczno — „W drodze na front"

Doroczna wystawa prac białostockiego oddziału ZPAP

Do tradycji naszego miasta można już śmiało zaliczyć wystawy prac naszych miejscowych plastyków, organizowane rokrocznie od dwunastu lat.

Tegoroczna Wystawa Malarstwa i Rzeźby członków oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Białymstoku zgromadzi prace 12 wystawców: S. Bergiela, T. Bołoza, W. Boguckiej, J. Gniatkowskiego, J. Łotowskiego, A. Weisa, S. Ł.akulińskiego i Z. Zuchowicz oraz czterech nowych, przybyłych niedawno do Białegostoku absolwentów krakowskiej akademii — Bronisławy Mytnik, Wacławy Serwan, Anny Podworskiej i Danuty Przyłuckiej.

Tegoroczną wystawę różnić będzie od poprzednich przede wszystkim duże urozmaicenie, bowiem oprócz malarstwa obejrzeć będziemy mogli grafikę Wacławy Serwan, malarstwo ręczne Bronisławy Mytnik oraz gobeliny Bronisławy Mytnik i Zofii Zuchowicz. Z rzeźby demonstruje swe prace jedyny nasz rzeźbiarz Stanisław Wakuliński. (s)

Otwarcie wystawy nastąpi dziś, 14 bm. o godz. 13 w salach Muzeum i zwiedzać ją będzie można codziennie prócz poniedziałków — w godzinach od 10 do 17, do dnia 15 stycznia 1958 r. włącznie. (s)

Dziś roztrzygnięcie konkursu „Skąd my się znamy"

Dzisiaj, tj. w niedzielę o godzinie 9.30 w kinie „Pokój" odbędzie się losowanie nagród w konkursie „Gazety" i Centrali Wynajmu Filmów pod hasłem: „Skąd my się znamy". Po losowaniu nagród zostanie wyświetlony dobry film produkcji radzieckiej „Moja córka". Bilety na seans połączony z losowaniem sprzedaje kasa kina „Pokój".

Przypominamy uczestnikom konkursu, że na główne nagrody w naszym konkursie przeznaczamy: zegarek na rękę, adapter i komplet płyt, aparat projekcyjny do dziecięcych filmów oraz wiele nagród pocieszenia. Główne nagrody można będzie odebrać w czasie losowania. Nagrody pocieszenia będą do odebrania w redakcji. Listę nagrodzonych w konkursie ogłosimy w numerze poniedziałkowym.

Ciekawsze audycje radiowe

...W SOBOTĘ

6.10 Białostocki przegląd porannyh; 7.10 Mozaika muzyczna; 8.15 Gra Orkiestra Melachrino; 9.20 Koncert rozrywkowy; 10.30 Poranny koncert szopenowski; 11.30 Reportaż z III Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego; 12.10 Audycja dla wsi; 15.30 Audycja dla dzieci; 16.05 Koncert rozrywkowy; **17.00 Felieton tygodnia; 17.10 Z cyklu „Zespoły przed mikrofonem" — Białoruski Zespół Pieśni i Tańca w Białymstoku; 17.45 Z miast i wsi województwa;** 18.35 Muzyka i aktualności; 19.00 Nowości muzyki rozrywkowej; 20.45 W rytmie tanecznym; 21.15 Słuchowisko pt. „Nos"; **21.58** Muzyka taneczna.

...I W NIEDZIELĘ

8.10 „Marzenia" aud. słowno-muzyczna; 9.00 Fala 56; 9.35 Melodie taneczne; 10.00 Nowe nagrania; 11.00 Koncert życzeń; 13.00 Skąd to światło — pog.; 13.15 Melodie do tańca; 13.45 Niedzielny magazyn dla wsi; 14.00 Z cyklu: „Niezapomniane stronice"; 14.30 Reportaż z III Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego; 15.00 Audycja dla dzieci; 16.20 Koncert Krak. Ork. i Chóru PR; **17.00 Rozmowy z zegarem — nowela radiowa;** 17.30 Audycja „Szpilek"; 18.00 Muzyka taneczna; 19.30 Z cyklu „Wybrane nowele"; 21.00 Melodie taneczne; 21.30 „Matysiakowie"; **22.30 Lokalne wiadomości sportowe.**

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Koszykówka

Godz. 17.00 — Hala Jagiellonii — Spotkania o mistrzostwo III ligi. Sparta Warszawa — AZS. **Godz. 18.00** — Sarmata Warszawa — Jagiellonia Białystok. **Godz. 17.00** — Sala Liceum Pedagogicznego — Spotkania o mistrzostwo klasy A MKS Lic. Ped. — MKS Ełk. **Godz. 15.30** — Hala Jagiellonii — Włókniarz Fasty — MKS Białystok.

Piłka siatkowa

Godz. 18.00 — Sala DA — Towarzyski czwórmecz. Grają drużyny Gwardia Białystok, AZS, LZS Sokółka, Orzeł Białystok.

Szachy

Godz. 16.00 — Sala ZZK — Dokończenie meczu szachowego o mistrzostwo województwa — Jagiellonia — Ognisko.

OLECKO

Koszykówka

Godz. 17.00 — Spotkania o mistrzostwo A klasy AZS II — LZS Olecko. **Godz. 18.00** — Czarni Olecko — Jagiellonia II.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK

Koszykówka

Godz. 11 — Hala Jagiellonii — Spotkania o mistrzostwo III ligi AZS — Sarmata Warszawa.
Godz. 12.30 — Sparta Warszawa — Jagiellonia.
Godz. 10.00 — Sala Lic. Pedag. — Spotkanie o mistrzostwo A klasy MKS Lic. Pedag. — MKS Białystok.
Godz. 14.00 — Hala Jagiellonii — Włókniarz Fasty — MKS Ełk.

Szermierka

Godz. 9.00 — Hala Jagiellonii — Mistrzostwa miasta w szermierce.

Piłka siatkowa

Godz. 10.00 — Sala DA — Dokończenie towarzyskiego czwórmeczu: Gwardia Białystok, AZS, LZS Sokółka, Orzeł Białystok.

OLECKO

Koszykówka

Godz. 10.00 — Spotkania o mistrzostwo A klasy Jagiellonia II — LZS Olecko.
Godz. 11.00 — Czarni Olecko — AZS II.

Sprawna akcja MO doprowadziła do ujęcia bandy w Białymstoku

W ostatnich dniach zlikwidowano w Białymstoku liczną bandę rabunkową, która od marca br. grasowała na terenie Białegostoku oraz powiatów białostockiego, monieckiego, łapskiego i sokólskiego. W czasie kilkumiesięcznego istnienia, banda dokonała kilkunastu włamań i napadów na instytucje państwowe oraz osoby prywatne. Ogólna suma wyrządzonych szkód sięga 300 tys. złotych.

Z najbardziej charakterystycznych przykładów działalności bandy wymienić należy włamanie do Wojewódzkiej Hurtowni Tekstylnej w Białymstoku, gdzie zrabowano 5 bel 100-procentowej wełny wartości ok. 170 tys. złotych, włamanie do Prezydium PRN w Łapach i skradzenie tam kasety z 40 tys. zł oraz włamanie do Wydziału Zdrowia WRN, gdzie łupem padła również kaseta z 36 tys. zł.

Na szczególną uwagę zasługuje skład bandy. Należeli do niej: Paweł Adamski — główny księgowy Centrali Tekstylnej w Białymstoku, Jerzy Idźkowski — inspektor PZU w Białymstoku, Ryszard Gołaszewski — urzędnik Centrali Mięsnej w Białymstoku, Antoni Gudel — szofer z Okręgowego Zarządu Kin, Jan Horodeński — szofer z PKS Białystok, Tadeusz Markowski, Eugeniusz Pasiuk, Mieczysław Jarosławski, Zbigniew Kała, wszyscy pracownicy Kombinatu Bawełnianego w Fastach oraz Czesław Pycz — pracownik KZKS w Starosielcach, Romuald Hurynowicz — robotnik Cegielni w Wasilkowie, Jan Gołaszewski — zam. w Horodnianach bez pracy i Wiktor Popławski — chłop z pow. monieckiego.

Z dużym zadowoleniem podkreślić należy wysoce sprawną akcję organów Milicji Obywatelskiej. Akcja likwidacji bandy, przeprowadzona została przy użyciu nowoczesnych środków technicznych i doprowadziła do osadzenia całej 13-stki w areszcie w ciągu zaledwie trzech godzin.

Pierwsze wyniki śledztwa, prowadzonego przez KW MO na zlecenie Prokuratury Wojewódzkiej, wskazuje na wysoki stopień zdemoralizowania członków bandy. Zrabowane pieniądze w większości wydawane były na hulanki, pijatyki itp. Jeden z płaconych w „Centralnej" rachunków wyniósł aż... 5 tys. złotych, zaś orkiestra, grając na specjalne zamówienie rabusiów, otrzymywała po 300 zł za „kawałek".

Banda, od której uwolniono wreszcie nasze społeczeństwo, była jedną z poważniejszych, jakie w ciągu ostatnich 5 lat grasowały w Białymstoku.

W.B.

OGŁOSZENIA DROBNE

PODZIĘKOWANIE

Dr Cretti ordynatorowi szpitala położniczego w Białymstoku za troskliwą, bezinteresowną opiekę nad Bernadettą Dąbrowską najserdeczniejsze podziękowanie składają — matka i mąż. g 2107-1

PRACA

Potrzebna pomoc do dziecka. Zgłaszać się: Białystok, Bydgoska 11, godz. 17 — 19. g 2123-1

LOKALE

Zamienię mieszkanie: dwa pokoje z kuchnią na podobne. Białystok, Równoległa 17 m. 2, Lerman. g 2125-1

ZGUBY

Zgubiono świadectwo ukończenia Zasadniczej Szkoły Odzieżowej w Białymstoku na nazwisko Teresa Jucejko. g 2128-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam dom. Cena 9.000 zł. Wiadomość: Soroczyński, wieś Dzierniakowo, p-ta Gródek. g 2120-1

Sprzedam nowoczesną angielską maszynę do robienia swetrów. Wiadomość: Białystok, ul. Młynowa 45 m. 2, po godz. 16-ej. g 2122-1

Sprzedam samochód osobowy marki Moskwicz w bardzo dobrym stanie. Białystok, Sukienna 9 m. 8. g 2126-1

Sprzedam gospodarstwo rolne 10 ha z zabudowaniami, dom murowany — 8 km od Białegostoku. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 2127-1

Sprzedam WFM — wiśniowy. Wiadomość: Białystok, Kilińskiego 15, warsztat stolarski. g 2130-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

6 ślusarzy - brygadzistów z długoletnim stażem pracy i o wysokich kwalifikacjach zawodowych w robotach montażowych kotłów, maszyn i urządzeń przemysłu spożywczego zatrudni **Zakład Wytwórczy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Białymstoku, ul. Czysta 11.** k 1168-0

Białostockie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane w Białymstoku zaangażuje z dniem 1 stycznia 1958 r.
1. inżyniera lub technika budowlanego z odpowiednią praktyką na stanowisko kierownika budowy Zakładów Mleczarskich w Wysokiem-Mazowieckiem.
2. techników i majstrów budowlanych na stanowiska starszych techników i majstrów budowy Zakładów Mleczarskich w Wysokiem-Mazowieckiem.

Kandydaci proszeni są o zgłaszanie się w BPZB w Białymstoku, ul. Fabryczna nr 2. k 1177-0

6 elektromonterów z uprawnieniami do obsługi podstacji wysokiego napięcia zatrudnią od zaraz Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego Fasty. Dojazd linią 7. k 1175-0

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa". Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 34-14, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-41, dział informacji 36-33.
Białostockie Zakłady Graficzne T-12

22

ANNA KŁODZIŃSKA
ZŁOTA BRANSOLETA

Por. Wirski z KW MO składa kpt. Szczęsnemu raport dotyczący poszukiwań pielęgniarza Michalskiego. Okazuje się, że Michalski nie mieszka pod wskazanym przez szpital adresem. Nikt nie zna go również w Wydziale Zdrowia, skąd miał być rzekomo skierowany do pracy w szpitalu.

Tymczasem Szczęsny otrzymał wynik ekspertyzy herbaty, którą pił przed śmiercią dr Kępiński. Stwierdzono w niej znaczny procent luminalu.

— Tylko Kępińskiego. Bardzo wyraźne. Żadnych innych, nawet częściowo, pod tamtymi.

— Jeżeli więc ktoś mu przyrządził tę herbatę z luminalem, to — albo wytarł ślady, albo robił to w rękawiczkach.

— Powiedzieliście: jeżeli „ktoś". Czy istnieje inna możliwość?

— Pewnie! Doktor Kępiński mógł sam zażyć luminal w herbacie, o ile cierpiał na bezsenność i chciał się trochę przespać po operacji.

— Taką dawkę? — zdziwił się Bielak. — Diablo ryzykował! Toż na wypadek nowej operacji nie byłby w stanie jej wykonać. Zasnąłby chyba na stojąco. Brr! Nie chciałbym wtedy być jego pacjentem.

— Toteż skłonny jestem raczej przypuszczać, że zrobił to zabójca czy jego wspólnik. Ale wykluczyć nie można doktora i dlatego — Szczęsny sięgnął po książkę telefoniczną — dlatego teraz... umilkł, przerzucając kartki. — Acha, jest: Kępiński Jan, dr med., Rozbrat 12 m. 8. Nie wiecie, poruczniku, czy jego żona została już zawiadomiona?

— Tak, miał to zrobić doktor Aster. Może wpierw do niego zadzwonić?

— Dobrze, zapytajcie.

Dr Aster poinformował Wirskiego, że był u pani Renaty Lubicz-Kępińskiej o dziewiątej rano, a koło południa wybierał się do niej profesor. Czy był — lekarz nie wiedział.

Szczęsny spojrzał na zegarek. Dochodziła piąta. Zaledwie 15 godzin minęło od chwili, gdy telefon z wiadomością o morderstwie w szpitalu wyrwał go ze snu. Piętnaście godzin, z których niemal każda przynosiła jakąś ważną wiadomość. Nici śledztwa były jednak na razie bardzo zaplątane.

Wstał, zamknął biurko i szafę, wsunął do kieszeni notes.

— Idziecie do niej? — zapytał Wirski.

— Mhm. Czy zabraliście z biura szpitalnego papiery, które składał Michalski i ankietę? Nie było tam zdjęcia?

— Mam ankietę i świadectwo z Krosna. Proszę. Ale zdjęcia nie było. Przyznali, że z początku nie miał fotografii i obiecał przynieść, a potem wszyscy o tym zapomnieli. Cóż, człowiek, polecany przez Wydział Zdrowia...

Szczęsny zabrał oba dokumenty, zżymając się na niedbalstwo szpitala i wyszedł z Komendy. Złapał przejeżdżający tramwaj, wysiadł przy Placu Konstytucji i parę minut tkwił przy ladzie baru „Arkady", nad filiżanką czarnej kawy. Obok niego, siwy pan w białej wykładanej koszuli i spodniach koloru słomy, usiłował przekonać kelnerkę, że to, co mu podała, dalekie jest od pojęcia prawdziwej kawy.

— Widzi pani, kawa powinna mieć trzy cechy — mówił, usiłując zmieścić się na małym barowym stołku — trzy cechy podstawowe. Powinna być czarna jak smoła, gorąca jak piekło i słodka jak miód!

— Gdzieś to czytałam — odparła uprzejmie. — Czy nie w „Przekroju"?

— Sęk w tym, że nikt nie wie dokładnie, jak gorąco jest w piekle. Więc praktycznie można stosować tylko tamte dwie cechy.

— Naturalnie! — potwierdziła kelnerka. Było jej zupełnie wszystko jedno. Cokolwiek powiedzą goście z tamtej strony lady, zawsze kawa w barze będzie taka sama. Według przepisu.

Na placu Szczęsny zawahał się przez chwilę. Był głodny, zapomniał po prostu zjeść w stołówce obiad. Trzeba gdzieś wstąpić i coś przegryźć. Ale gdzie? Wybrał restaurację na rogu Pięknej i wszedł do środka. Jak zwykle, nie było wolnego stolika, więc przeprosił i przysiadł się do małego, chudego jegomościa, który kończył właśnie jakieś danie. Obok stały dwa brudne talerze.

Podszedł kelner. Oficer zamówił rumsztyk i piwo.

— Dla mnie też rumsztyk — szepnął jego sąsiad, odstawiając na bok trzeci pusty talerz. — A potem może tego karpia w szarym sosie...

Kelner wzruszył ramionami i odszedł. Widząc zdziwiony wzrok Szczęsnego, chudy pan smutnie pokiwał głową.

— Mam solitera — powiedział i westchnął. — Muszę go karmić, bo mi zje żołądek. Inni mają dzieci, a ja... Powinienem dostawać na niego dodatek rodzinny.

Kelner przyniósł talerze i, ułapawszy spojrzenie oficera, wymownie nakreślił kółko na czole. Szczęsny chrząknął, nie wiedząc, co powiedzieć.

— A pan ma dzieci? — zapytał go właściciel solitera.

— Nie. Nie jestem żonaty.

— To przecież nie ma znaczenia. Niech pan uważa na solitery. Panie, ile mnie ta bestia kosztuje! Całą pensję pcham w jedzenie.

Szczęsny parsknął śmiechem.

— Czemu pan się nie leczy? — rzucił, aby coś powiedzieć.

— Chciałem, ale... widzi pan, jak mi go zabiorą, to już będę całkiem sam. A tak, to jesteśmy we dwoje. Zawsze jakoś raźniej.

— 48 złotych 20 groszy — wtrącił rzeczowo kelner.

Położył przed chudym panem rachunek. Z takim to nigdy nie wiadomo; naje się, głupstw nagada, a potem ucieknie i nie zapłaci.

Szczęsny uregulował swój rachunek i wyszedł na ulicę z niejasnym przeświadczeniem, że ma w żołądku solitera. Ominął trolleybus, jadący w kierunku Myśliwieckiej, doszedł do Alei Ujazdowskich i skręcił w prawo. Postanowił nadłożyć trochę drogi i dojść na Rozbrat przez Agrykolę. Wieczór był taki piękny, ciepły, a Park Ujazdowski kusił zapachem jaśminów. Starym zwyczajem, wiosna przejmowała niepokojem i zupełnie nierozsądną tęsknotą.

Szczęsny szedł wolno przez Aleje, myśląc o czekającej go rozmowie. Na brzegu jednej z ławek widniała kartka z napisem: „świeżo malowane". Jak zwykle, nie oparł się pokusie i dotknął palcem farby, umazał go, po czym zwymyślał własne niedowiarstwo.

— Wiesz, dlaczego akacja nie pachnie? — pytała dziewczyna z gałązką akacji w ręku, kiedy mijał przytuloną do siebie parę.

— Bo wywąchałaś cały zapach — odmruknął chłopak, zanurzając twarz w jej włosy.

— Nie! Bo ona ma teraz urlop.

Roześmiali się. Dziewczyna spojrzała na Szczęsnego i przymrużyła oczy. Kapitan przyspieszył kroku. Solitery, miłość... ech!

(Ciąg dalszy nastąpi)

MIĘDZY NAMI kobietami

Na sylwestra

Już nie tylko aktualną, ale wprost pilną jest „sprawa" sukni na najbliższą balową okazję — na Sylwestra. A tymczasem — jak wieści głoszą — wiele z nas wciąż jeszcze wertuje gorączkowo stosy żurnali nie mogąc się zdecydować...

Nie tak dawno zapoznałyśmy się z ogólnymi nakazami mody tegorocznego sezonu balowego. Prawdę mówiąc — niewiele rewelacji.

— „Czy nie wystarczy odpowiednio przefasonować zeszłoroczną kreację?" — zadajesz sobie może i takie pytanie.

Pomysł niezły, ale pod warunkiem, że wybierasz się na bal w towarzystwie odmiennym, niż w zeszłorocznego Sylwestra, że Twoja suknia jest naprawdę efektowna i nie obnoszona, że potrafisz umiejętnie — na wszelki wypadek — uzupełnić ją nowymi dodatkami (biżuteria, kwiaty itp.).

W liście do naszego „kącika" p. Janina S. pisze, że chciałaby obejrzeć jakiś amerykański model balowej sukni. Spełniając życzenie naszej Czytelniczki załączam zdjęcie amerykańskiej sukni wieczorowej, z różowego szyfonu, zwanej „koktajlową". Na obcisłej całości, fantazyjnie przypięty u bioder szal tworzy z profilu literę „U".

Może Ci ten model, miła Czytelniczko, podsunie jakiś nowy pomysł?

Agnieszka

Odpryski

Sztandary nie rdzewieją

Przed wizytą prezydenta NRF, Heussa, w Rzymie przedstawiciele włoskiego protokołu dyplomatycznego zasięgnęli informacji w magazynach czy dysponują one dostateczną ilością flag niemieckich dla udekorowania nie miasta. Odpowiedź była twierdząca. W ostatniej jednak chwili dyrektor protokołu polecił niezwłocznie sporządzić większą ilość flag. Okazało się bowiem, że w magazynach istotnie był zapas flag, ale były to flagi ze... swastyką.

Z takimi rzeczami — myślą pewnie ci, którzy je przechowują — nigdy nie wiadomo. Mogą się jeszcze kiedyś przydać.

Niepokojące a zarazem ludzkie

Angielski „Daily Express" tak oto pisze o byłym gubernatorze Wielkiej Brytanii na Cyprze: „Do Hardinga należała decyzja, czy skazani mieli umrzeć, czy nie. Czasami, kiedy miał on podjąć podobną decyzję, szedł na murawę grać w krokieta. Jest coś niepojętego w tym, że człowiek ten nie mógł się odpowiednio skupić, aby zadecydować o życiu skazanego, jak tylko w czasie gry w krokieta".

Było w tym coś niepojętego, a przecież — dodajmy — zarazem coś bardzo a bardzo ludzkiego...

Mat.

W niebie i na ziemi

W wydanej niedawno w NRF książce Leonharda Schlüttera, znajduje się taki oto passus o Goeringu: „Jednak w sercach tych, którzy znali jego cnoty i słabości, znał jego gotowość poświęcenia życia dla ojczyzny, gotowość, której nie jest w stanie przesłonić żadna jego ludzka słabość, w sercach tych żaden nakaz Międzynarodowego Trybunału Wojskowego (mowa o Trybunale Norymberskim) nie potrafi zachwiać wiary, że Hermanna Goeringa spotkała ze strony Stwórcy inna sprawiedliwość niż ta, jaką wymierzył mu tchnący nienawiścią świat".

Zamiast dowcipnej pointy, powtórzmy za gazetą „Die Zeit", że autor tych słów omal że nie został po wojnie ministrem kultury w jednym z rządów krajowych.

Mat.

Piekielny kot?

W Galerie Wolfgang Gurlitt w Monachium otwarto wystawę prac młodej rzeźbiarki szwajcarskiej Marguerite Saegesser. Artystka, urodzona w Bernie w 1922 r., zapoznała się najpierw z murarką, potem rozpoczęła studia w Lozannie pod kierunkiem znanego rzeźbiarza Milo Martina. Przez kilka lat uczyła się w Rzymie, długi czas przebywała w Stanach Zjednoczonych, odwiedziła także pracownię angielskiego rzeźbiarza Henry Moore. W rezultacie — mamy możność pokazania Czytelnikom jednej z prac rzeźbiarki. Tytuł rzeźby — „Piekielny kot" (wierzymy na słowo).

CAF

To Cię zaciekawi

Aluzja

Rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w czasopiśmie „Bleib im Bild", finansowanym przez rząd boński, brzmi: „Kto maszeruje w fałszywym kierunku, też posuwa się naprzód".

Oczywiście, że to nie jest żadna aluzja pod adresem rządu w Bonn...

Czyżby były podstawy...?

W myśl rozporządzenia Departamentu Stanu, dyplomatom amerykańskim przebywającym za granicą nie wolno przyjmować podarków pochodzących od przedstawicieli rządowych kraju, w którym przebywają. Powodem tego zarządzenia jest chęć uniknięcia podejrzeń o przekupstwo. Wyjątek stanowią prezenty w postaci fotografii i innych niedrogich drobnych upominków.

Goethe z automatu

W Wiedniu uruchomiono pierwszy w Europie automat do sprzedaży książek. Automat zaopatrzony jest w 20 różnych tytułów książek, przy czym codziennie ich asortyment jest wymieniany. Po wrzuceniu monety i naciśnięciu odpowiedniego guzika, automat wyrzuca, zależnie od życzenia kupującego, już to tom Goethego, już Agaty Christie. (AP)

Dziewczyna i posąg

Jerzy Kleyny

Lizus

Jeden pięścią. Drugi łokciem. Trzeci
byczkiem.
A ja skromnie. Ja bez nerwów. Ja
języczkiem.
Świat się zmienia. Szef się zmienia.
Czy też ustrój —
A ja szeptem — zanim zacznie innych
ust rój.
Można lizać? Można lizać? Można lizać?
Inni łamią sobie głowę, którą nogą.
Jakim krokiem mają iść ku nowym
drogom.
I przygrywać — czy na basach?
Czy na wioli?
A ja swoje... To nikogo nie zaboli.
Można lizać? Można lizać? Można lizać?
Ale spokój. Choć się człowiek
nawyginał —
Tych co mieli zdjąć — już zdjęli.
Koniec. Finał.
Nowa władza? Bardzo lubię. Niech
rozkwita.
Bo gdy władza jest nade mną jednolita —
Można lizać! Można lizać! Można lizać!

OBRAZKI z ulic MOJEGO MIASTA

Grudniowy wieczór zapada nad miastem szybko. Na przystankach tłoczą się ludzie. Patrzą zazdrośnie na tych, którym udało się wcisnąć do załoczonego autobusu. Popychają jeden drugiego. Depczą po nogach. Wszystkim o tej godzinie śpieszno do domu.

Kobiety sprzedające na straganach owoce, szybko pakują pozostały towar. Jutro rano będą tu znów rozkładać kolorowe jabłka, zachęcając do ich kupna obojętnych przechodniów. W zimnym kioskU kurczy się mężczyzna. Przez niewielką szparę w okienku wydaje ostatnie numery dzisiejszych czasopism. Z baru „Klubowego" wychodzą mężczyźni. Oglądają się za zielonym światełkiem wolnej taksówki. Ulicą pędzi pogotowie ratunkowe. To ktoś na Fabrycznej zatruł się samogonem. Wszystkie pojazdy dają wolną drogę.

Przy sklepie z zabawkami mali chłopcy rozpłaszczają noski o okno wystawowe. Dla nich wszystko jest obojętne oprócz błyszczących stalowych łyżew i dobrego Mikołaja, dźwigającego worek z upominkami.

Po schodach bloku zorowskiego idzie wolno, zmęczonym krokiem listonosz. Za chwilę zapuka do drzwi na drugim piętrze i wręczy ostatni tego dnia list.

W Izbie Wytrzeźwień pierwszy tego wieczoru klient błaga o papierosa. Zaklina się, że już nigdy nie będzie pił wódki.

Neonowe napisy na „Domu Mody" zapalają się i gasną. Ze sklepów wychodzą obładowani paczkami ludzie. Jakiś młody mężczyzna niesie pod pachą nowy wózek dziecięcy. Wsiada do nadjeżdżającej dorożki. Dorożkarz jest w humorze. Widocznie zarobek tego dnia był niezły. Żartuje na temat przyrostu naturalnego i pomaga ulokować wózek.

Przed kinem „Pokój" inny mężczyzna w kurtce-habicie czeka z biletami na swoją dziewczynę. Minuty się dłużą i tyle dziewczyn przechodzi ulicą, a żadna nie jest tą oczekiwaną.

W drukarni pochylają się nad małymi czcionkami zecerzy. Układają z uwagą zdania O tym, że na Cyprze zaczynają strajkować ci, o losie których będą debatować w ONZ-cie. O tym, że w hiszpańskim Maroku rozszerza się powstanie. O tym, że rząd indonezyjski przejmuje przedsiębiorstwa holenderskie. Wreszcie o tym, że na Florydzie spaliła na panewce próba wyrzucenia sztucznego satelity.

Za pare godzin samochody i pociągi rozwiozą wiadomości do wszystkich miast województwa.

Na wieży Akademii Medycznej zegar wydzwania godzinę. Ulice pustoszeją. W oświetlonych oknach wystawowych srebrzą się „anielskimi włosami" choinki.

A.S.

Rozwód Brigitte Bardot

Niedawno sąd paryski wydał wyrok orzekający rozwód znanej aktorki filmowej Brigitte Bardot i reżysera Roger Vadima. Sąd orzekł rozwód z winy obu stron.

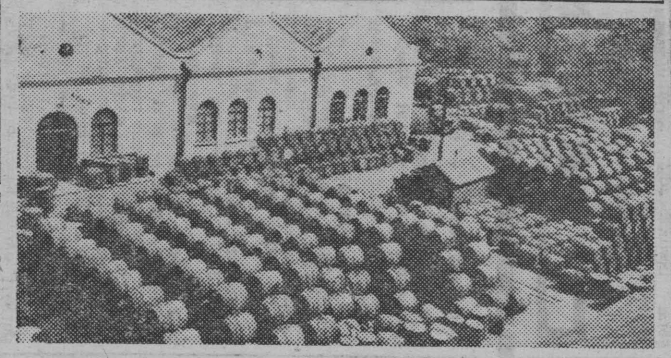

NA ZDJĘCIU: w wytwórni win i koniaków w Tyraspolu. Przemysł winny Mołdawii wytwarza ok. 1/3 win gronowych w ZSRR. Fot. — CAF

Humor zagraniczny

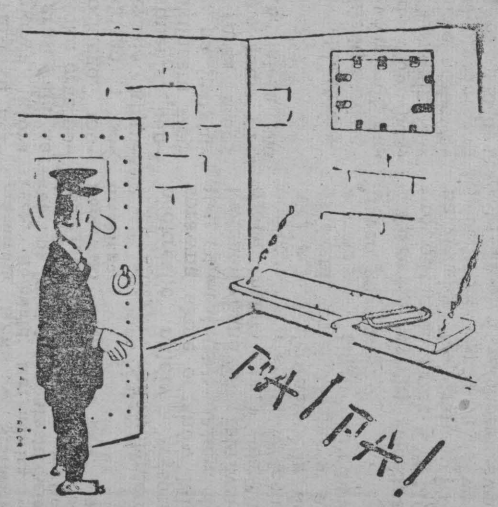

ROZRYWKI umysłowe

Redaguje Zofia Sowulewska

Zadanie nr 13

Synteza krzyżówki

Podane niżej wyrazy wstawić do figury tak, aby powstała zasadnicza krzyżówka

Wyrazy: AGAR, ATOM, BAK, DERKA, ETAN, FARAD, FEL, FENOLOGIA, FLIRT, HEKTOGRAF, HIPOPOTAM, IMBIR, KIL, KORA, KOT, KWIT, MORALISTA, REN, ROBOT, RIOT, SIR, SOJA, STO, STYL, TATRA, WAR.

Uwaga! Dla ułatwienia podaję, że wyraz drugi pionowo brzmi: SOJA, zaś siedemnasty poziomo: TATRA.

ANAGRAM

.... kolor w kartach
.... praca wiele warta
.... pokrywa drzewa
wśród, których ptaszek śpiewa.

Treść wierszyka uzupełnić wyrazami złożonymi z tych samych liter, lecz odpowiednio przestawionych.

Rozwiązanie zadania Nr 11 nadsyłać należy do dnia 18 bm. na adres Redakcji „Gazety Białostockiej" z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe".

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 11

Literówka: „Zagadka bawi i uczy". Polindron jednowyrazowy: „Potop".
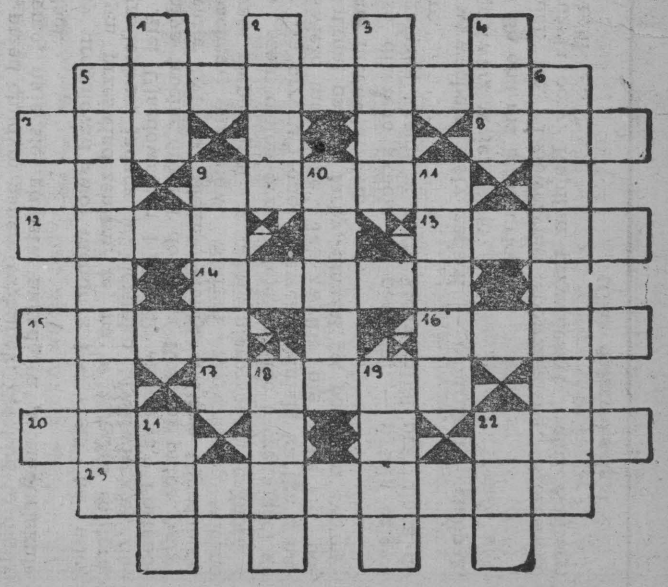
Za prawidłowe rozwiązanie, nagrody książkowe wylosowali: 1. Zbigniew Jurek (Suwałki). 2. J. Iwanicki (Ełk). 3. Grażyna Iwanicka (Wiśniewo, pow. Ełk). 4. Wiesław Kropiwnicki (Ełk — Syba). 5. Ryszard Smoleński (Borki, pow. Grajewo).